

EMOCJE PIŁKARSKIE: piątek godz. 17 — WŁOCHY — PERU, godz. 20.45 — BRAZYLIA — SZKOCJA oraz ARGENTYNA — WĘGRY; sobota godz. 17 — POLSKA — KAMERUN, godz. 20.45 — BELGIA — SALVADOR oraz ZSRR — NOWA ZELANDIA, niedziela godz. 17 — ANGLIA — CSRS, godz. 20.45 — HISPANIA — JUGOSŁAWIA oraz RFN — CHILE; poniedziałek godz. 17 — FRANCJA — KUWEJT, godz. 20.45 — HONDURAS — IRLANDIA PÓŁNOCNA oraz ALGERIA — AUSTRIA; wtorek godz. 17 — PERU — POLSKA, godz. 20.45 — ZSRR — SZKOCJA oraz BELGIA — WĘGRY; środa godz. 17 — WŁOCHY — KAMERUN, godz. 20.45 — BRAZYLIA — NOWA ZELANDIA oraz ARGENTYNA — SALVADOR; czwartek godz. 17 — FRANCJA — CSRS, godz. 20.45 — HONDURAS — JUGOSŁAWIA oraz ALGERIA — CHILE.

Omówienie wydarzeń dnia poprzedniego — na jutro o godz. 10.15.



DUNAJEC

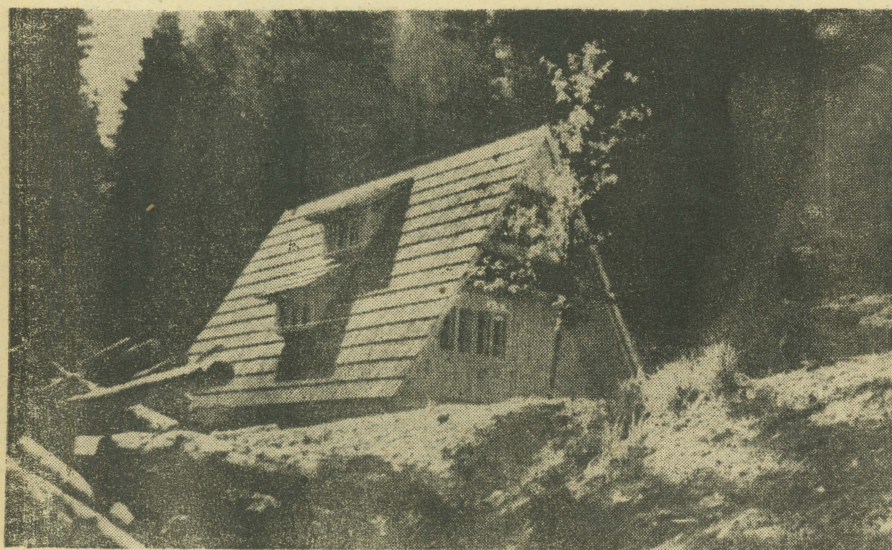
TYGODNIK
PZPR

Nr 22 (85)

ROK III

Nowy Sącz 20 czerwca 1982

Cena 10 zł



RÓWNI I RÓWNIJSI?

Przesyłam Wam tę fotografię, choć nie wierzę, że ją opublikujecie. Cóż ona przedstawia? Ładny, pięciopokojowy dom mieszkalny, podpiwniczony, z garażem — świeżo wystawiony w... Tatrzańskim Parku Narodowym na polanie Wiktorówka.

Może spróbujecie ustalić KTO i KOMU zezwolił na taką inwestycję w terenie chronionym prawem? Z zaciekawieniem oczekuję odpowiedzi. Życzę odwagi w szukaniu prawdy. Moje nazwisko proszę zachować do wiadomości Redakcji, gdyż nie wiadomo, jakiemu wielmożowi mogę podpaść!

TOMASZ NIEWIERNY
Zakopane

Od redakcji: No cóż, Niewierny Tomasz... Opublikowaliśmy Pańską pocztówkę z Parku Narodowego. Reszta należy do Prokuratury oraz władz Zakopanego i dyrekcji TPN. Czekamy na wyjaśnienie zagadki.

Opinie naszych Czytelników

Jaki ma być »DUNAJEC«?

Otrzymałmy pierwszą porcję listów zawierających odpowiedzi na ankietę, którą chcieliśmy sprowokować dyskusję o przyszłym kształcie nowosądeckiego tygodnika partyjnego. Listy jeszcze napływają, będziemy je nadal uważnie studiować, ale nawet te, które dotarły do redakcji, pozwalają już na pewne uogólnienia.

1. KTO NAS CZYTA?

Ludzie dorośli, raczej mieszkańcy miast, aktywni zawodowo, posiadający co najmniej średnie wykształcenie. Mało wypowiedzi ze środowiska wiejskiego. Zupełny brak respondentów w wieku szkolnym, wyraźna przewaga mężczyzn. Proporcje partyjnych i bezpartyjnych takie jak w społeczeństwie — fakt, iż jesteśmy tygodnikiem PZPR nie wpływa — jak się wydaje — ani na poczytność „Dunajca” wśród naszych towarzyszy, ani nie odstrasza tych, którzy do partii nie należą.

Wśród tytułów czasopism, które nasi Czytelnicy uważają za najlepsze, najczęściej wymieniano „Politykę” i „Przekrój”. Można zaryzykować twierdzenie, iż stały czytelnik „Dunajca” — a tedy przeważa

ają wśród uczestników ankiety! — jest umiarkowanie krytyczny wobec rzeczywistości politycznej i gospodarczej kraju, odczuwa silną więź emocjonalną ze swą „małą Ojczyzną”, to znaczy z regionem, i właśnie o rodzinnych stronach, o środowisku, w którym pracuje i mieszka, chciałby znaleźć w „Dunajcu” więcej publikacji. Wiadomości o Polsce i świecie — ten pogląd dominuje — można przeczytać w innych czasopiśmie, bądź wysłuchać w radiu i telewizji.

2. CO JEST WADĄ „DUNAJCA”?

Brak odwagi w podejmowaniu trudnych, drażliwych tematów, np. nie piszecie o sądeckiej „Solidarności” (a Hańderek w „Krakowskiej” pisze) o raz o aferach, o których ludzie mówią, np. sprawa b. sekretarza z Nowego Targu, Wito Wójtowicza. Fatalna jakość zdjęć i papieru. „Dunajec” podobny jest raczej do gazetki ściennych, gdzie wszystko jest po trochu, lub do organu jakiegoś związku miłośników Sądeckizny, niż do gazety partyjnej, gdzie powinny dominować treści społeczne, polityczne i ideologiczne. Dziwi mnie brak artykułów na tak ważne tematy jak związki zawodowe i reforma gospodarcza. Czyżby do tych tematów powołani byli tylko redaktorzy z Warszawy? (B. KONOWALSKI z Gdyni). Za dużo publikacji tekstów nie związanych z naszym regionem. Szkoda miejsca na program telewizyjny, ponieważ drukują go inne gazety powszechnie dostępne.

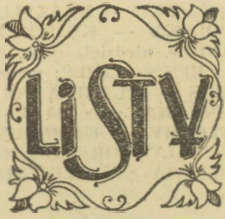
jeziorze Baikal, czy kosciół Rubika przeczytał w „Przekroju”, a w „Dunajcu” chciałbym się dowiedzieć, dlaczego zamknięto sklep na osiedlu, dlaczego źle kursują autobusy, jaki jest los byłych notabli i co z tutejszą „Solidarnością” (MARIAN DUDZIK z Nowego Sącza). Największą wadą „Dunajca” jest poświęcenie zbyt wiele miejsca góralom, rolnikom, tematyce związanej z Zakopanem; a przecież czytają nas ludzie z innych regionów (Czytelniczka z Gorli, która zastrzegła swe nazwisko tylko do wiadomości redakcji). Zakopane jest zbyt ważnym ośrodkiem, żeby można je pomijać w tygodniku, który z założenia ma być ogólnojewowódzki. Jest tu kopalnia tematów i cała galeria różnych oryginatów! Waszą wadą jest zasklepienie się do spraw Nowego Sącza (Wypowiedź anonimowa). Intencja drukowania materiałów z historii Sądeckizny, z dziejów ludzi pod okupacją — jest dobra, ale czy muszą one być tak rozległe? Ponadto: elektronicznie są listy od czytelnika, brak reakcji na krytykę prasową ze strony zainteresowanych instytucji (STANISŁAW KOZAK z Krynicy).

Najostrejszą wtykę nam nieskuteczność publikacji, brak „ciągu dalszego” poruszanych tematów — ZYGERYD DZIEKAŃSKI z Kościeliska, który zauważa, że „znieczulica opanowała nie tylko społeczeństwo, ale również odpowiednie czynniki odpowiedzialne za rozwiązywanie problemów”. Respondent zalicza do porażonych znieczulicą także redakcję „Dunajca”.

3. Z CZEGO ZREZYGNOWAĆ?

Przykłady nieudanych artykułów z kwietnia i maja: dyskusja o przyszłości ruchu związkowego (same opiniki), artykuły o pedagogice S. Palki (straszna wada), o chłoporobotnikach, o sztuce dziecięcej, „Nauki płynące z historii” (za wyjątkiem red. Ryszarda Wojtyły) nie odkrywczo, za mało faktów a dużo sloganów. Nie podobają mi się

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)



Paczki dla sprytnych?

Piszecie czasem o pomocy dla ludzi biednych i dużo pokazuje się w telewizji, ale o pomoc bardzo trudno. Pochodzę z wielodzietnej rodziny, było nas dziesięcioro. Ja byłam najstarsza i skończywszy cztery klasy musiałam iść do pracy. Wojna zabrała mi męża i wiele osób z najbliższej rodziny. Teraz jestem sama. Została mi tylko jedna córka, która ma pięćdziesiąt lat, ale i jej jest bardzo trudno. Jej dzieci zimą chodzą w tenisówkach do szkoły, a córka wychodzi codziennie o trzeciej rano do pracy i wraca wieczorem. Mnie dziwi, że nikt się nie zapytał, jak jej dzieci żyją, czy mają buty, że nikt jej nie pomógł, nawet ksiądz. Paczki i pomoc są dla ludzi sprytnych, a biedni płaczą, ale Bóg widzi ich krzywdę. Więc piszę z żalu, bo tyle się mówi o ludziach takich i samotnych, a pomoc nie ma kto.

JANINA WIELGUS
Nowy Sącz



Ile kosztuje edukacja?

Okres przebywania dziecka poza domem znacznie się wydłużył z powodu większej ilości zajęć własnych, czy też rodziców, którzy nie mogą zapewnić opieki w domu. Niezbędny wtedy staje się ciepły posiłek. Tymczasem po podwyższeniu cen na artykuły żywnościowe resort oświaty ustalił, że obiad w szkolnej stołówce kosztuje ok. 50 złotych. Pytam więc, kogo stać na płacenie takich sum za jeden posiłek. Rekompensata otrzymywana na dziecko nie pokrywa czasami nawet wzrostu kosztów jednego posiłku. Ponadto przydzielają dla stołówek są skromne, wąskie, czy rodzice zgodzą się na oddawanie kartek. Kolo się zanika: kiepskie obiady, wysokie ceny i mała liczba uczniów z nich korzystających. Proponuję, aby skoncentrować się na wydawaniu jednodaniowego posiłku regeneracyjnego, czyli inaczej mówiąc przyzwoitej i pożywniej zupy z jajką i chlebem. Cena takiego posiłku będzie dostępna dla większości uczniów. Chyba że zależy nam na utrzymywaniu kolejnej fikcji: stołówek szkolnej bez uczniów. Reforma reforma, wierzę, że przyniesie poprawę naszego bytu, ale nie może to odbywać się kosztem najmłodszych. Zastanów się, ile kosztuje przedszkole? Ile zabawek? Klocki? Książeczki do malowania? Warto również publicznie napietnować te zakłady, które na dzieciach próbują przesadnie zarabiać. Ogłoszę „Listę cen bzdurnych” z podaniem ich autorów. Myślę, że czytelnicy „Dunajca” dostarczą do tej listy kandydatów.

KRYSTYNA MRÓZ
Gorlice

POMÓC ROLNICTWU

Jestem pierwszy raz na wspólnym posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR i Prezydium WK ZSL. Interesuje mnie nie tylko temat spotkania, lecz także to, na ile współbrzmie dziś głos działaczy dwóch sojuszniczych partii politycznych; czy mówią tym samym językiem, czy są jakieś wyraźniejsze różnice? Już po kilku kwadransach nie mam wątpliwości: gdyby nie siedzieli po dwóch stronach stołu, nie można by się zorientować, kto z nich jest w Partii, a kto w ZSL. W każdym razie w podejściu do tematu, który ich tu sprowadził, są zgodni. A temat wybrał najbardziej węzłowy, jaki można sobie wyobrazić: stan realizacji Wytocznych Biura Politycznego KC i Prezydium NK w sprawie podstawowych problemów polityki rolnej. Odbędzie się niebawem wspólne Plenum obu instancji i rzecz w tym, żeby przygotować rzetelnie główne dokumenty: materiał pisemny bilansujący sytuację wsi

nowosądeckiej, referat wprowadzający do dyskusji oraz projekt uchwały.

Dziś dyskusja ogniskuje się wokół tego pierwszego materiału, opracowanego przez mieszany zespół redakcyjny. Zabierający głos są za „odchudzeniem” obecnego opracowania: mniej cyfr, bardziej staranny, „jadalny” język, żadnego pustosłowia, więcej precyzji w następujących kwestiach: jakie są relacje cen skupu i kosztów produkcji, co możemy w województwie zrobić dla poprawy zaopatrzenia w maszyny i podstawowy sprzęt, jak naprawde funkcjonują rolnicze spółdzielnie produkcyjne, czy pomoc społeczna dociera do najbardziej potrzebujących, jaki jest stan zdrowotny wsi i poziom służby zdrowia?

Dalsze uwagi dotyczą stosunku urzędów do chłopów, wysokości opłat za usługi SKR-ów, perspektyw umocnienia tradycyjnych struktur wiejskiej samorządności, budzących szacunek in-

cyjatyw społecznych, sytuacji w organizacjach młodzieżowych, oczekiwań wobec służb rolnych. Padają pytania: czy jest szansa na poprawę struktury rozbudowanych gospodarstw rodzinnych?, czy sprawiedliwie dzielimy to, czym dysponuje województwo?, jak wykorzystana jest ziemia i jak „uzbrojony” technicznie rolnik?, co warto są nasze instytucje obsługujące wieś?

Oczywiście stokróć ważniejsze od postawienia pytań jest znalezienie na nie uczciwych, pozbawionych urzędowego optymizmu, konstruktywnych odpowiedzi. W trudzie, w roboczej debacie przy wspólnym stole poszukuje się właśnie owych konkluzji. Myślę, że będą je mogli przedstawić za dwa tygodnie, w relacji z połączonym Plenum PZPR i ZSL.

(ao)

Jerzy Leśniak

Oficerskie nominacje

Pamięć o czynie zbrojnym

Niecodzienną uroczystość zorganizowano w Wojewódzkim Sztabie Wojskowym w Nowym Sączu. Dwudziestu siedmiu podchorążym rezerwy sprzed 1939 roku, na mocy uchwały Rady Państwa, wręczono nominacje na pierwszy stopień oficerski — podporucznika. Aktu nominacji dokonał ppłk Władysław Sadlik, z-ca komendanta WSzW ds politycznych w asyście komendanta Wojskowej Komendy Uzupełnień w Nowym Sączu, ppłk Wiesława Ocieplki i z-ca komendanta WKU w Nowym Targu, ppłk Stanisława Gubaly. Gratulacje święto upieczonemu oficerom przekazali Franciszek Holyst, wiceprezes ZW ZBoWiD, Franciszek Karpel, prezes ZW ZiW oraz Stanisław Zakrzewski, przewodniczący Wojewódzkiego Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych.

Choć niejedną głowę przyprószyła już siwizna, podchorążacy II Rzeczypospolitej mają nadal w swej postawie coś żołnierskiego. Nie wstydzą się jednak wzruszenia, które pojawia się na pobrudzonych prześciankach i latami twarzach. Potem przy wspólnym stole zasiadają do opowieści o nocach i dniach spędzonych na frontach całej Europy, w lesie i obozach koncentracyjnych, przywołują z pamięci swój tułacz los, zapach żołnierskiego potu i partyzanckiego chleba.

Góral z Zakopanego, Kazimierz Gibala, ukończył „podchorążówkę” w Cieszynie. — Nieraz dostawaliśmy w skórę — mówi — pot zalewał nam oczy, ale dziś jesteśmy swoim ówczesnym dowódcą za to wdzięczni. Wpójona nam wtedy dyscyplina i umiejętności żołnierskie pozwoliły przetrwać wojnę.

Ożywają wspomnienia, smutne i wesołe. Szybko jednak zostają zepchnięte na plan dalszy, tak się bowiem składa, że historia zawsze spłata się ze współczesnością. Kombatantów niepokoją błędy wychowawcze w szkolnictwie, bezduszność i konformizm młodzieży, ogromne спустoszenia moralne, jakie dokonały się w ostatnich latach w świadomości młodego pokolenia.

Piotr Wroński z Poronina walczył o wolną Polskę we włoskich Apeninach: — Któż lepiej od nas wie, jak wyglądała zbrojna konfrontacja, któż lepiej zna cenę, jaką naród za taką konfrontację musiałby zapłacić? Uczuliśmy się patriotyzmu w okopach i ten patriotyzm nosimy w sercu. Naszym dzieciom i wnukom potrzebny jest jednak patriotyzm pracy.

Płk Władysław Sadlik zaapelował do kombatantów, aby — na ile zdrowie pozwoli — wspierali działania władz politycznych i wojskowych na rzecz wyjścia z kryzysu społeczno-gospodarczego. Chodzi o przekazywanie doświadczeń i wspomnień. Wszystko, co jest tradycją, co kształtuje przywiązanie do kraju, tworzy autentyczny patriotyzm. Młodzież jest pełna niepokojów, trzeba z nią rozmawiać, szczerze i otwarcie. Również o najtrudniejszych sprawach. Pamięć o ówczesnej dani nie krwi razem ze znajomością dzisiejszych realiów musi budzić poczucie odpowiedzialności za losy kraju i zachowanie wewnętrznej pokój. Jest on bowiem niezbędny — jak praca — dla trwania i rozwoju naszego kraju.

Zebrani złożyli wiązankę kwiatów na grobie swego dowódcy, generała Józefa Kustronia, który poległ w czasie kampanii wrześniowej pod Oleszczycami. Minutą ciszy uczcili pamięć o tych, którzy oddali Ojczyźnie to, co najcenniejsze — życie.

Oto pełna lista nowomianowanych podporuczników: Jerzy Głowiński, Tadeusz Misłowski, Józef Rutkowski, Zenon Tręt, Zbigniew Bielawski, Stanisław Fryz, Henryk Maurer, Józef Potoczek, Jan Sobolewski, Antoni Surdziel, Jan Szezbach, Tadeusz Szymowski, Władysław Piątkowski, Piotr Wroński, Józef Chruslicki, Stanisław Baszkiewicz, Kazimierz Gibala, Franciszek Markowicz, Antoni Paszyński, Edward Piszczek, Jan Simon, Kazimierz Sawiński, Jan Wierczkowski, Kazimierz Tomiło, Jan Wójcik, Władysław Zak i Władysław Kapłon.

IRENEUSZ GĘBSKI

MOJA CODZIENNOŚĆ

Cieszy mnie, że większość lekarzy przychodni zakładowych wypowiedziała walkę wszelkiego rodzaju symulantom, co przyczyni się na pewno do zmniejszenia absencji chorobowej w poszczególnych zakładach pracy. Trzeba bowiem przyznać, że dotychczas nagminnie wystawiano zaświadczenia o czasowej niezdolności do pracy osobom cieszącym się jak najlepszym zdrowiem. Oczywiście tego rodzaju terapia nie była stosowana bezinteresownie. Z opowiadań kolegów wiem, że nie było to zawrotne sumy czy też dary o większej wartości, ale jednak... Czasem było to 300 zł, czasem kawa lub inne poszukiwane artykuły spożywcze. Nie chcę tutaj sugerować, że takich lekarzy jest dużo, są to raczej wyjątki, niemniej zjawisko jako takie — istnieje. Zasadniczą jednak przyczyną wystawiania nadmiernej ilości zwolnień jest — moim zdaniem — zbyt pobieżne badanie pacjentów i traktowanie z przyzwyczajeniem ich rzekomych dolegliwości. Jak już jednak powiedziałem, sytuacja ta ulega radykalnej poprawie, coraz częściej kontrolowana jest zasadność zwolnień.

Łatwo jednak popada się z jednej skrajności w drugą, co oświadczenie mialem okazję odczuć. Niedawno przytrafił mi się pechowy wypadek — dość głębokie oparzenie wewnętrznej strony dłoni. Ponieważ zdarzyło się to po południu, udałem się do szpitala, gdzie gabinet zabiegowy czynny jest całą dobę. Tam założono mi opatrunka oraz otrzymałem trzy dni zwolnienia z jednoczesnym zaleceniem, abym dalsze leczenie kontynuował w poradni chirurgicznej mieszczącej się w przychodni zakładowej. W trzecim dniu zgłosiłem się tam, dostałem od chirurga kolejne dwa dni zwolnienia. Następnym razem chirurga nie było, zastępował go inny lekarz, wypisał mi cztery dni zwolnienia. W sumie więc chorowałem już dziewięć dni. Rana jednak nie chciała się goić, zaczęła ropieć. Dziewiętnego dnia zgłosiłem się jeszcze raz do chirurga, który rzuciwszy pobieżnie okiem na moją rękę, powiedział, że mogę iść do pracy. Odpowiedziałem mu, że to jest nonsens: przecież praktycznie rzecz biorąc nie mogłem tą ręką wykonywać żadnej czynności. Wtedy lekarz wypisał zaświadczenie, z

(6)

którego wynikało, że potrzebna jest zmiana stanowiska pracy na okres dwóch tygodni. Próbowałem argumentować, że to niczego nie zmienia, że na wydziale nie ma takiej pracy, którą mógłbym wykonywać w tym stanie. Autorytatywna diagnoza chirurga nie podlegała wątpliwości, co zresztą dał mi do zrozumienia. Na koniec wręczył mi jeszcze receptę z przepisaniem oxykortem. Następnego dnia poszedłem do pracy, przedstawiłem mistrzowi zaświadczenie i wyjaśniłem w czym rzecz. Pracę otrzymałem rzeczywiście lekką, lżejszą na tym wydziale być już nie mogło. Mimo to po ósmiu godzinach przebywania w wysokiej temperaturze oraz kurzu ręka zaczęła mnie boleć, bandaż przykleił się do rąk — po jego oderwaniu rana się rozjaźniła. Miałem duże kłopoty z uzyskaniem się, gdyż ręka ciągle się urażała. Wtedy postanowiłem pójść do swojego lekarza ogólnego, gdzie otrzymałem sześć dni zwolnienia oraz receptę z przepisaniem rivanolem. Dodatkowo zostałem pouczony, abym nie stosował oxykortu, gdyż nadaje się on jedynie do powierzchownych obrażeń ciała. Po upływie sześciu dni otrzymałem dalsze zwolnienie od pracy, które umożliwiło prawidłowe zagojenie się rany. Myślę, że komentarz do opisaniej historii jest zbędny.

Tak na marginesie chciałbym poruszyć jeszcze jeden problem. Otóż oficjalnie uznanym przywilejem dla honorowych dawców krwi jest korzystanie z porad lekarskich poza kolejnością. Niestety, pielęgniarka przyjmująca kartełki chorych u wspomnianego chirurga zupełnie zignorowała okazaną przeze mnie legitymację honorowego dawcy krwi.

Jaki ma być „Dunajec”?

(CIĄG DALSZY ZE STR. 8)

wypowiedzi na tematy ogólne, np. o związkach zawodowych czy oświacie: brakuje im konkretności i nie wnoszą nic nowego. ● Zrezygnować powinniśmy ze zbyt obszernych tematów rolniczych i dotyczących zabytków. ● W imię czego jest tak dużo materiałów historycznych? Potworne „Z dziejów Podhala”! ● Ograniczyć przyszłotę reportaż w rodzaju „Raport z Mystkowa”...

4. TEMATY DO PODJĘCIA

Pomyśleć o wprowadzeniu rubryki sportowej dotyczącej regionu i umieszczać częściej porady prawne oraz relacje z posiedzeń rad narodowych, komitetów partyjnych. Przenosić „na żywo” opinie środowiskowe, zwłaszcza tematykę służby zdrowia, ludzi starszych, samotnych. ● Więcej artykułów w rodzaju „Żeby prawda szła ku górze” (red. AO) lub artykułów red. Leśniaka o tematyce rolnej. Ukazywać układy, konflikty (np. artykuł „W obronie pracowników”), Pisać wreszcie po ludzku o partii, ale nie tak sztywno jak red. Kostanecki; o niedowładzie naszego handlu i o sporcie, o polityce kadrowej; krytykować władzę, jeśli jest za co (coś się na pewno znajdzie, tylko trzeba poszukać), wykiwać wprost głuportę w zakładach pracy (tak jak red. Binek o marnotrawstwie mięsa), o polityce numerze przynajmniej dwa reportaże o tematyce społecznej! (MARIAN DUDZIK) ● Więcej lamów poświęcić pokwiciąc prostym sprawom ludzi pracy, powinniśmy ośmieszać (tak! tak! głuportę, pęznosność i partactwo w pracy. W najbliższym czasie powinniśmy napisać o łapówkach w urzędach, szpitalach, i sklepach, o sprzedaży „wyjebranych” produktów z paczek za słone ceny na bazarach, o okradaniu paczek na poczcie i kolei, o zakłamaniu („Panu Bogu świeczkę i diabłu oparek”), o stereotypowych zeznaniach, na których nie konkretnego tylko słowa, słowa... (ATK z Gorlic). ● Ko-

niecnie wrócić do felietonu A. Ogorzałka „Pisane w śpiączce”. Cieszy mnie, że powrócił on do spraw sportu, chociaż w „Krakowskiej” na ostatniej stronie pisał lepiej. ● Za mało jest o sprawach kultury i sztuki, o twórcach ludowych, profesjonalnych i amatorach, o zabytkach i izbach twórczości (JOZEF CUFK z Krynic). ● Mieszkam w sanatorium ze sławnym Sądcewiczem, który pamięta wiele ciekawych rzeczy z okresu międzywojennego. Żal, że to wszystko odczytuje w zapomnieniu. Może redakcja uszczęśliwi konkurs na wspomnienia czytelników? (B. KONOWALSKI) ● Tematy na przyszłość: piętnować złe, łagane, nierobstwo, to co hamuje postęp — popularyzować ludzi dobrej roboty — więcej o sporcie — handel to jego sprycie i o-pieszałost — zagrzewać do działania naszą młodzież, także o jej wychowawcach — dobre i ujemne przykłady z życia organizacji partyjnych w mieście i na wsi (TADEUSZ WOJCIK z Nowego Sącza).

5. CZY MAMY JAKIEŚ ZALETY?

Dużo piszecie o sądeckiej kulturze, o wsi i zakładach pracy. Moja żona pochodzi z Krosna, gdzie wychodzi „Podkarpacie”. Uważam, że „Dunajec” jest o wiele lepszy. ● Lubię i składam sobie artykuły z działu turystyka i zabytki. Uczęcie historii tej ziemi zroszonej krwią ojca. ● Jesteście jedynym tygodnikiem, który czytam stale, bo piszecie o tym, co dzieje się w regionie. ● Zaletą jest to, że — w małym stopniu, ale jednak — piętnujecie znieczulicę, chamstwo i brak odpowiedzialności u ludzi z naszego terenu. ● Zaletą jest bezspornie bieżąca informacja („Kartki z kalendarza” oraz „Partia w działaniu”). ● Najchętniej czytam wspomnienia wojenne. Lubię je również młodzież; takie są odpowiedzi uczniów, z którymi spotkałem się podczas dyskusji w szkołach (ZENON TREIT z Nowego Sącza). ● Utkwiły mi w pamięci publikacje o dramatycznych miesiącach przed wprowadzeniem

stanu wojennego. ● Jest tu wszystko po trochu: partia, przyszłość, listy czytelników, młodzież i starzy, kultura. Waży można znaleźć w każdym tygodniku, to zależy, kto na co się nastawia i co lubi czytać. ● Jestem bezpartyjny, ale przeglądając rubrykę „Partia w działaniu”, zaczynam lekturę od „Kartek z kalendarza”. Nie rezygnuję z tej rubryki, gdyż przegląda się w niej życie regionu. ● Czasem mnie denerwuje, ale Was czytam. Piszcie więcej o sporcie, o problemach młodych małżeństw, nie unikajcie trudnych i drażliwych tematów, a zyskacie sobie więcej czytelników.

6. POZOSTAŁO W PAMIĘCI

Wśród autorów czytanych najchętniej wymieniamą respondenci przede wszystkim Danutę Binek, Adama Ogorzałka, Andrzeja B. Krupńskiego, Jerzego Leśniaka, Elżbietę Glinkę i Jana Wielką. Natomiast najmocniej utkwiły w pamięci czytelników następujące publikacje: „Pod rożnecę” (o konflikcie na sądeckim ratuszu) — Ogorzałka; artykuły o Smoleniu z Męciny i o Cyganach — Leśniaka; rozmowa z przewodniczącym „Solidarności” w ZNTK — Binek oraz „Rebucha” — Antoniego Kroha.

Wśród stałych naszych pozycji największym powodzeniem cieszą się „Kartki z kalendarza”, a następnie cykl gawęd o zabytkach, pisma dr. Andrzeja Krupńskiego. Wymieniono także z uznaniem wiersze doktora Jerzego Masłora.

Przedstawiam te pierwsze opinie z nadzieją, że pobudzą one do zabrania głosu Czytelników, którzy niechętnie sięgają po długopis. Półś nadestanych listów jest bowiem jeszcze zanikoma. Czyta nas kilkadziesiąt tysięcy osób, natomiast uczestniczy w sądzie nad „Dunajem” niespełna jeden procent czytelników. Może są to głosy reprezentatywne, a może milcząca większość ma inne poglądy i oczekiwania? Zanim wyrażymy praktyczne wnioski z tej ankiety, chciałbyśmy posłuchać dalszych opinii. Jedno tylko nie ulega wątpliwości: Czytelnicy życzą sobie, by w panoramie spraw regionu znalazło się miejsce dla sportu. Zyczenie to uwzględnił nasz natchniony i oczekujemy na ocenę pierwszych prób. Pozostałe sugestie postaramy się spełniać w miarę naszych skromnych możliwości kadrowych. Niektóre postulaty klęka się wujemnie i trzeba będzie poszukać rozsądnego kompromisu. Dziękujemy za nadesłane uwagi, zwłaszcza za te, które szczerze wytykają nasze niedostatki i prosimy gorąco pozostałych Czytelników o ustosunkowanie się do prezentowanych dziś wypowiedzi. Kto wysłał nagrody, podany za dwa tygodnie.

BEATA DEMBOWSKA



Wojewoda, Antoni Rączka i przewodniczący WRN, Tadeusz Zapiorkowski spotkali się z ordynariuszem diecezji tarnowskiej ks. biskupem Jerzym Ablewiczem. Przedyskutowano problematykę społeczno-gospodarczego rozwoju województwa oraz plan budownictwa sakralnego na lata 1983—85.

Z okazji święta Wojsk Ochrony Pogranicza w Nowym Sączu odbyła się — z udziałem władz politycznych i wojskowych — akademia, a następnie dnia uroczysta przysięga żołnierzy pierwszego rocznika Karpackiej Brygady WOP. Uroczystości uświetniła występnymi orkestrą reprezentacyjna WOP — sławni „Podhalanicy”. Przez pięć dni Krynicę gościła uczestników XVI Festiwalu Ario i Pieśni im. Jana Kiepury. W festiwalu obok polskich wykonawców wystąpili również soliści z NRD. ● W Łopusznej koło Nowego Targu trwają prace wykończeniowe przy konserwacji i rewaloryzacji zabytkowego dworu szlacheckiego rodziny Tełmajerów.

W Nowosądeckim mamy cztery Parki Narodowe, które zajmują pięć procent ogólnej powierzchni województwa (10-krotnie więcej niż wynosi średnia krajowa). Ostatnio w najbliższym z Parków — Gorczańskim, grąży niebezpieczny szkodnik: zamija w sołogorska o nieznaną biologię rzawojowej. Owad ten żyje na wysokości 1000 metrów. Wielu leśników uważa, że wzrost liczby szkodników spowodowany jest wyginięciem ich naturalnych wrogów, głównie dzików, które niszczy larwy owadów znajdujące się w ściółce leśnej.

Na nowotarskim dworcu PKS sa skoryz staniewicz ubikacji placu sie 4 zł, w Limanowej ubikacji 3 zł a w nowosądeckich szatałach w Ryńku — 2 zł.

Czyżby pierwsze efekty reformy gospodarczej?

W Zakopanem rozpoczął się II Sejmik Oweczarski Terenów Górskich. ● 25-lecie obchodzi Wojskowy Ośrodek Szkolenia Kondycyjnego na Groniku koło Zakopanego. W ośrodku przebywał — przed lotem w kosmos — Miroslaw Hermaszewski. ● Podsumowano trzeci Konkurs Twórczości Technicznej Dzieci i Młodzieży. Zwycięzcy z poszczególnych grup wiekowych zostali do lat 10 — Sylwiusz Zygadło, do lat 15 — Maciej Palej, a do lat 20 — Adam Jarosz, Maciej Palej, wykonawcą miniaturowej kopii „Daru Młodzieży”, otrzymał także nagrodę specjalną Zarządu Wojewódzkiego ZSMP.

Skrydłali mieszkańcy Tatrzafnia niekiedy do Zakopanego. Nie tak dawno fruwała nad miastem głuzyca, która zgłębia uderzając o balkon bloku mieszkalnego przy ulicy Chramców. Dyrekcja Tatrzańskich Parku Narodowego prosi o zgłaszanie przypadków zjawienia ptaków i zwierzyzny tatrzańskich, bowiem odizolowane okazy są badane i preparowane.

Mają mówić się u nas o ochronie środowiska, a jeszcze mniej robi w tym zakresie. Oto dowody: w województwie funkcjonuje tylko jedna wysypisko śmieci (w Szczawnicy) zlokalizowane i eksploataowane zgodnie z obowiązującymi normami. Praktyki „nieczystych turystów” mijających samochody w rzekach i potokach z reguły uchodzą bezkarnie. O efektach owych kamień świadczą chociażby stały potoku w Rytrze od „Jantar” po Halę Koniczną, czy też otoczenie źródła wody mineralnej w Młodowie. Wydało się ponadto zgodę na lokalizację zakładów w pobliżu źródeł. Na przykład pod Krokwią w Zakopanem znajduje się Zakład

Mechaniki Samochodowej, Dom Wypoczynkowy „Mostostal” z garażami, stacja paliw Przedsiębiorstwa Turystycznego „Tatry” oraz warsztaty samochodowe. W tej sytuacji coraz częściej się propozycja działalności LOP z Zakopanego, inż. Liehaczewskiej, by na własności posesji położonych w pobliżu potoków nabyć obowiązek sprzątania koryt rzek.

Według danych Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego pod koniec ubiegłego roku w województwie zamieszkiwało 636 tys. osób (225 tys. w miastach i 410 na wsi). Urodziło się w 1981 roku 14 254 dzieci, co stanowi 22,6 urodzeń w przeliczeniu na 1000 mieszkańców. Co to jednak znaczy w porównaniu z ChRL, gdzie w ciągu minuty rodzi się 35 Chińczyków!

Jedna z naszych Czytelniczek zamówiła rozmowę międzymiastową, musiała jednak wyjść z pokoju na 4 minuty. Właśnie w tym czasie uzyskała połączenie. Na dzwonek telefonu podniosła słuchawkę i usłyszała: — Gdzie pani była przez 4 minuty? — Nie było mnie — odpowiadała zgodnie z prawdą — To rozmowy też nie będzie — stwierdza kategorycznie pani z międzymiastowej. — Jak się zamałowa rozmowa, to trzeba mówić przy telefonie. — Wiele pani mnie nie polaczy? — spytała grzecznie nasza Czytelniczka. — Nie i niech pani nie próbuje zamałować — odpowiadała telefonistka — rzuciła słuchawkę. Niestety, nie znamy numeru owej telefonistki, mamy jednak nadzieję, że podobne maniery są wśród pań z międzymiastowej rzadkością.

Z naszych obserwacji wynikało, że na dwa dni przed świętem Bożego Ciała, około godziny 16, w nowosądeckich sklepach nie było już mięsa. Z ponownych źródeł wiemy, że chłódnie są przeładowane. Poprosiliśmy o wyjaśnienie z-cę dyrektora ds. handlu WSS, Władysława Michałki, która stwierdziła, że mięsa być może brakowało. Winą pań dyrektora obarczyła Zakłady Mięsne, które nie nadały z jego załadunkiem. Dzwonimy do Zakładów, Kierownik Działu Zaopatrzenia i Zbytu, Renata Mróz oraz z-cę dyrektora, Maria Grybos, mówią: — 5 i 7 czerwca WSS nie odbierał od nas towaru, narosły nadwyżki surowców, użytebraliśmy w Krakowie, żeby przy-

jęto część cięcielnicy. Było znów stało na punktach skupu; po prostu nie nadążyliśmy z ubojem. 9 czerwca WSS dwukrotnie odbierał od nas towar. Na przyszłość dobrze byłoby jednak, żeby zachowywano była rytmiczność odbioru, to my ze swojej strony zapewnimy ciągłość dostaw. Podobno kierowniczka masarni na Zdrojowej nie miała zamówień na mięso ze sklepów, a ponieważ trwa remont chłodni, była się brnąć większą ilość mięsa. Tak więc wszystko niby można wytłumaczyć z wyjątkiem jednego: dlaczego klienci muszą cierpieć, ponieważ komuś tam z kompetentnych czynników zabrakło operatywności?

Kilka miesięcy temu „GK” doniosła o sporze sprawie ogrodzenia wokół obiektów krakowskiej „Gromady” w Gródku nad Dunajcem. Krótko — o co chodziło? „Gromada” posiada w Gródku ośrodek wypoczynkowy, hotel i restaurację „Relaks”. Postanowili ogrodzić swój teren i, bez zezwolenia Urzędu Gminy, przystąpili do odpowiednich prac. Przeciwni ogrodzeniu wystąpili użytkownicy sąsiadujących z „Gromadą” instytucji, którym uniemożliwiono w ten sposób dojście do wody. Mimo tego, ogrodzenie stało, a „Gromada” zawiera z poszczególnymi sąsiadami umowy, robiąc bramy dojazdowe w ogrodzeniu. Zgodę nie wyraził jeszcze WOPR. Aby go skłonić do uległości, dyrektor „Gromady”, Tadeusz Mrówiec, skierował do Urzędu Gminy pismo o następującej treści: „(...) wobec urogojono stanowiska Prezesa WOPR do naszej instytucji, kategorycznie zabraniamy udzielenia bezpłatnego żywienia pracownikom WOPR”. Dyrektor Mrówiec wychodzi z założenia, że oponentów należy wziąć głodem...

Pod przewodnictwem wojewody, Janusza Piechowskiego, rozpoczął działalność Wojewódzki Zespół Gospodarki Materialowej. Wśród zadań — troska o właściwą dystrybucję oraz racjonalne wykorzystanie surowców, materiałów, paliw i energii elektrycznej. Ponadto — nadzór, kontrola i opiniowanie dodatkowych przydziałów oraz rozprawy nie odwołują ze strony przedsiębiorstw.

SKRÓCIĆ TĘ KOLEJKĘ

W Nowosądeckiem na klucze do własnych mieszkań czeka blisko 21 tys. osób, z czego w Nowym Sączu 8400, Nowym Targu 2700, Gorlicach 2500, Zakopanem 2800, Krynicy 1600, Limanowej 1500, Rabce 1200.

Zawile meandry spraw mieszkaniowych były tematem konsultacji sekretarza KW, Ludwika Kamińskiego z dyrektorami największych zakładów pracy, przedsiębiorstw budowlanych, spółdzielni mieszkaniowych i jednostek odpowiedzialnych za koordynowanie budownictwa w województwie.

— Jakies fatum ciąży nad budownictwem — powiedział Ryszard Marcinowski, dyrektor NKB. — Wielka płyta pochłania sporo energii, materiałów i... nerwów. Brakuje stali, styropianu, farb, lakierów, drewna, gwoździ i płytek PCW. Wczoraj przegraliśmy zakładanie dachu z powodu wyczerpania się zapasów wełny mineralnej. Dawniej robiliśmy izolację z szezki i gliny.

Prezes WZSM, Mieczysław Drzala i dyrektor wojewódzkiego banku, Wiktor Bzeczski zwrócili uwagę na demoralizujący system dotowania: — Obywatele, chcąc mieć mieszkanie, musi aktywnie uczestniczyć w staraniach o własny kąt. Owszem, kredyty są niezbędne, ale nie należy finansować przedsiębiorstw i spółdzielni, lecz indywidualnych członków.

Z dyskusji nad projektem „Założeń programowych budownictwa mieszkaniowego do 1990 roku wraz ze zmianami niektórych zasad polityki mieszkaniowej” wyłoniono pakiet propozycji i uwag, które przekazano do Wydziału Ekonomicznego KC PZPR.

Oto niektóre z nich:

• poprzez zmianę przepisów stworzyć warunki do uruchomienia prywatnych osiedli, źrówni i kamieniolomów w celu odbudowy lokalnej bazy surowcowej.

• przygotować klarowny system kredytowania budownictwa jednorodzinnego uzależniony od aktualnych cen, liczebności i poziomu życia rodzin.

• kosztami wszelkich nieprawidłowości obciążyć wyłącznie wykonawcę — bezkosztowo podejście do oszczędności materiałowej powinno bezpośrednio wpływać na zmniejszenie zarobków.

Ze swej strony pod rozwagę władz proponujemy:

• przejęcie rejestracji kandydatów ze spółdzielni do banków PKO na korzystniejszych pod względem oprocentowania warunkach,

• przesunięcie terminu spłaty kredytu na budownictwo mieszkaniowe dla młodych małżeństw od lat pięciu od jego uzyskania,

• przeprowadzenie energiczniejszej akcji odzyskiwania lokali zajmowanych na cele niemieszkalne (do marca br. odzyskano trzydzieści mieszkań, najwięcej w Gorlicach — czterdzieści).

Nowosądeckie budownictwo mieszkaniowe jest w stanie krytycznym. Oczywiście nie za wszystko winę ponoszą tylko budowlani.

Pewne nadzieje budzi pojawienie się społecznego ruchu poszukującego nowych form w budownictwie, które pozwolą szybciej i taniej uzyskać mieszkanie niż metodą wielkiej płyty. Walka o własny dach już się zaczęła według dewizy: pomóż sobie sam. Powstały „male” spółdzielnie mieszkaniowe „Watra” i „Inicjatywa” w Nowym Sączu, zakładowe — „Stokrotka” w Gólkowicach i „Tatrzańska” w Nowym Targu oraz młodzieżowa spółdzielnia „Niwa” w Nowym Targu.

Podsumowując dyskusję sekretarz Kamiński stwierdził, że w budownictwie, mimo wielu trudności, nadal istnieją proste rezerwy. Oczywiście każda z osobną znaczący procentowo niewiele, ale wszystkie razem, potraktowane kompleksowo waga już sporo.

(J.L.)

Nowe zasady kredytowania

Pierwszego czerwca banki wznowiły udzielanie kredytów na cele mieszkaniowe. Zniesiono niektóre ograniczenia i uproszczono formalności. Na budowę domu jednorodzinnego bank może wypłacić 1,2 mln zł, na remonty kapitałowe i przebudowy — 450 tys. zł. Istnieje również możliwość przyznania dodatkowej kwoty dla osób, które uzyskały kredyt przed 13 grudnia 1981 roku według starych zasad, lub dla tych, którym część kredytu wypłacono po 1 stycznia 1982 roku.

Jednocześnie zmianie uległy stawki oprocentowania:

- 3 procent dla kredytów na uzupełnienie wkładów,
- 10 procent dla kredytów na remonty domów mieszkalno-pensjonatowych,
- 4 procent dla pozostałych kredytów udzielanych ludności na cele mieszkaniowe.

Osetki za zwłokę dla wszystkich kredytów mieszkaniowych wynoszą — 8 procent. Pozostałe warunki dotyczące udzielania pomocy kredytowej nie uległy zmianie.

Mamy w województwie 117 ha ogródków działkowych, na których rośnie 12 tys. 700 drzewek owocowych, 58 tys. krzewów porzeczek i agrestu, kilka tysięcy winorośli. 37 tys. metrów kwadratowych ziemi przeznaczonych jest pod uprawę truskawek i poziomki, znaczną ilość zajmują warzywa. Mają także działkowicze 61 pni pszczelich.

Tworzenie ogródków działkowych pomyślanych w pierwszym rzędzie jako miejsca wypoczynku, okazało się przedsięwzięciem wysoce opłacalnym gospodarczo. Są bardzo wydajne, poważnie liczą się w budżetach domowych i odciążają w znacznej mierze rynek owocowo-warzywny (część plonów działkowicze oddawiają do Spółdzielni Ogródniczo-Warzywniczej).

W Nowosądeckim planuje się zwiększenie ogrodów działkowych o 110 ha w latach 1982—83, a do 1985 roku o 340 ha. Nie są to jednak re-

wstają setki dzikich warzywników (Gorlice, Krynica).

Co na to sami zainteresowani?

Wiceprezydent Nowego Sącza, KRZYSZTOF TULEJA: — Łatwiej zrobić ogród, niż je zlikwidować. Miesto musi mieć możliwość rozwoju, a tereny pod budownictwo mieszkaniowe kurczą się. Kilka lat temu przekazaliśmy teren zastępcy na Falkowej w zamian za ogród przy ulicy Partyzantów (gdzie powstaje teraz osiedle Barskie 2b). Do tej pory 100 działek jest niezagospodarowanych. Wprawdzie nie ma tam jeszcze wody. Długo szukaliśmy wykonawcy uodocigitu i ogrodzenia. Warto wiedzieć, że doprowadzenie wody na Falkową będzie kosztowało budżet miasta — według starych cen — 2 mln złotych! W przyszłym roku przewiduje się likwidację ogrodów na Gorzkowie, ich użytkownicy otrzymają tereny zastępcze na Górze Zabeleckiej. Na terenie mia-

Urząd i ogródki

alne perspektywy. Na majowej naradzie w Wojewódzkim Zarządzie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej ustalono, że obecnie istnieje możliwość przekazania na rzecz Polskiego Związku Działkowców jedynie 18,29 ha gruntów, co stanowi kroplę w morzu potrzeb. Niestety, w miastach województwa brak jest nieużytkowanych terenów należących do Skarbu Państwa, a aktualne przepisy zabraniają wywłaszczania gruntów rolnych pod ogródki działkowe. Tereny Państwowego Funduszu Ziemi są w większości dzierżawiane przez rolników. Na naradzie zorganizowanej przez Wydział Rolny KW sugerowano, by oddierać dzierżawę tym rolnikom, którzy jej w pełni nie wykorzystują. Wspomniano również o konieczności zrewidencjonowania ziemi należącej do Skarbu Państwa, zweryfikowania planów przestrzennego zagospodarowania poszczególnych miejscowości oraz przekazania na ogrody terenów niezagospodarowanych przy osiedlach mieszkaniowych (np. na nowosądeckim Millenium), a przeznaczonych w przyszłości na zieleń miejską.

Zdaniem przedstawicieli Wojewódzkiego Zarządu Polskiego Związku Działkowców od potencjalnych działkowców słyszy się narzekania, że administracja działa opieszale, ziemia leży odłogiem, a aparat urzędniczy czyni trudności zmuszające do samowolnego zajmowania działek. Tym sposobem po-

sta istnieje możliwość wykupu 52 ha gruntów prywatnych, niestety, brak środków, zwalaszca przy obecnych cenach ziemi. Być może przeznaczymy na działki tereny po wysypisku śmieci w Bielowicach. Nie będa to jednak ogrody stale lecz czasowe. Nieużytkowana ziemia na osiedlu Millenium w Nowym Sączu nie nadaje się na ogrody; istnieje niebezpieczeństwo zatrućia warzyw i owoców spalarniami. Sądzę, że obecne rozporządzenie nakładające na działkowców obowiązek pokrycia 15 procent kosztów ogrodów oraz ustalanie sytuacji rynkowej wpłynie na zmniejszenie liczby chętnych.



Tak więc, niestety, nie każdy skrawek ziemi zarosnięty chwastami może być przeznaczony na czasowy ogródek działkowy. Sprzeciwiają się temu względy prawne chroniące własność prywatną, względy zdrowotne przemawiające przeciwko produkcji trujących sałat i pomidorów i wreszcie zwyczaj na przyszłość: nie wolno narażać ludzi, szczególnie ludzi starszych i emerytów, na ciężką pracę, a często i wysokie koszty, jeśli efekty mają być szybko zniweczone.

PARTIA w DZIAŁANIU

• Limanowa od wielu już lat świeci przykładem gospodarności i pracowitości. Źródłem jej licznych sukcesów była zawsze patriotyczna postawa mieszkańców oraz mądrość władzy. Wiele znaczyła także dobra współpraca między instancjami i organizacjami partyjnymi oraz Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Po sierpniu 1980 roku, w powszechnym amoku krytyki całego dorobku Polski Ludowej, również w Limanowej znaleźli się ludzie, którzy pod szyldem związku zawodowego ośmielili się podważać autentyczny dorobek tego miasta i regionu. Sami na ogół nie dobrego w tym środowisku nie zrobili, często w swym życiorysie mieli sądowe wyroki. To im jednak nie przeszkadzało szkoleniu ludzi o czystych intencjach i czystych rękach. Posypały się anonimowe donosy do instancji partyjnych i „Solidarności”, do organów kontroli, ścigania i wymiaru sprawiedliwości, w pierwszej kolejności na działaczy partyjnych, państwowych i administracyjnych. Skrupulatnie prowadzone postępowania wyjaśniające nie udowodniły tym ludziom nic poza... piastowaniem stanowisk przez długi okres czasu. Wytworzył

się jednak klimat podejrzeń. Nie wszyscy potrafili psychicznie i fizycznie wytrzymać wielomiesięczną presję. Celem tych działań było dyskredytowanie partii, jej działaczy, władzy w ogóle. Nic więc dziwnego, że zmniejszyły się znacznie wiece limanowskiej organizacji partyjnej i to nie tylko na skutek składania legitymacji partyjnych. Liczba, bo ponad stuosobowa grupa została skreślona za bierność. Były też wydalenia za postawy niezgodne z linią partii. Zostali najwytrwalsi, ci którzy mieli odwagę w ciągu tych kilkunastu trudnych, burzliwych miesięcy nosić partyjną legitymację. Jest ich 1495 zrzeszonych w 70 podstawowych organizacjach partyjnych. Pod zmienionym w wprowadzeniu stanu wojennego kierownictwem robią wiele, by skonsolidować swoje szeregi, utrzymać atmosferę spokoju, rzetelnej pracy i poprowadzić swe miasto drogą rozwoju i sukcesów. Z tej drogi nie pozwalają się zepchnąć. Problemów do rozwiązania jest wiele. Na mieszkanie w Limanowie oczekuje 1247 rodzin, a od 1979 r. brak jest efektów w spółdzielczym budownictwie mieszkaniowym. Pilną koniecznością staje się uzbrojenie terenów pod budownictwo komunalne i jednorodzinne. Narasta problem zaopatrzenia miasta w wodę. Kontynuacji wymagają liczne inwestycje, które są poważnie zaawansowane, jak: Dom Kultury im. Janka Krasińskiego, szpital wraz z ładowniskiem dla helikopterów, bazy MPKG, STW oraz Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego, szkoły w Łososinie Górnej, żłobek i dom opieki społecznej. Wioski — Męcina, Pisarzowa i Mordarcza oczekują na zakofierzenie prac melioracyjnych, a na ich rozpoczęcie — Rupińów oraz Stare i Nowe Tybice. Oddzielnym problemem jest remont i utrzymanie dróg.

• Okres po VII i VIII plenum KC partii wypełniony jest w instancjach i organizacjach partyjnych wyjątkową pracą. Do rozwiązania pozostaje nadal bardzo dużo problemów zarówno natury wewnętrznej partyjnej i ideologicznej jak również gospodarczej. Organizacje partyjne nie-

jąco „nadrabiają” zaległości powstałe między sierpniem 1980, a grudniem 1981 roku. Niekiedy do zadań pilnych „góry” muszą podejść selektywnie, podejmować problemy najważniejsze i niezbędne dla poszczególnych środowisk. Zadaniem obecnie najważniejszym jest oddziaływanie na kształtowanie postaw załóg pracowniczych, uodpornianie ich na wroga, jutrąca propagandę uprawianą przez tych, dla których postępująca stabilizacja życia politycznego i gospodarczego stanowi zagrożenie. Tylko praca, zgodna i coraz lepiej zorganizowana, mądra, a wydajna jest warunkiem wywyższenia kraju z kryzysu. Na szczęście rozumieją to coraz szersze kręgi społeczeństwa. Upowszechnianie tego zrozumienia jest ważnym zadaniem organizacji partyjnych, każdego członka PZPR. Te myśli stanowiły główną treść roboczej narady kierowników Rejonowych Ośrodków Pracy Partyjnej z udziałem sekretarza KW, Grzegorza Jawera.

• Komisja Administracyjna Komitetu Wojewódzkiego dokonała szczegółowej analizy działalności organizacji partyjnych w organach ścigania, wymiaru sprawiedliwości i poźarnictwa. Zwrócono uwagę na potrzebę pogłębionej pracy politycznej wśród członków partii pracujących w wymiarze sprawiedliwości. Okres poprzedzający wprowadzenie stanu wojennego sprzyjał silnemu oddziaływaniu na te środowiska sił wrogich socjalizmowi, kształtowaniu postaw oportunistycznych i tolerancyjnych w stosunku do ludzi jawnie zmierzających do demontażu struktur państwowych. Niewystarczająca jest również praca polityczna wśród kadry zawodowych jednostek straży pożarnych. Systematyczne doskonalenie — ze względu na trudne i skomplikowane warunki służby — wymaga praca partyjna w organach Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa. Do specyfiki pracy tych jednostek muszą być dostosowane formy i metody politycznego oddziaływania.

• Informacja o sytuacji w kraju i województwie oraz podejmowanych przez partię

Mieszkańcy trzech wsi rdzen-
nie pieniniskich, Sromowiec
Niżnych i Wyżnych oraz
Czorsztyna dzielą rok na
dwa wyraźne okresy. Od jesieni do
wiosny nastaje długa cisza i dolina
Dunajca snują się tylko gęste
mgły, a drogi straszą pustką. Flisacy
mają czas, by zająć się sprawa-
mi, których w gospodarstwach
nigdy nie brakuje: zwózka drewna,
młocka, siewem itp. W sezonie
niemal cała robota w polu i za-
gradach spada na barki kobiet.
Gospodarstwa tu wprawdzie nie-
wielkie, ale roboty zawsze się
uźbiera.

Pracowitość należy do cech, które
najwyżej się tu ceni. Długie jesienno-
zimowe wieczory wypełnione są po
brzeży pracą. Wiele rodzin zajmuje się
rękodzielnictwem dla Cepelii, szycie
skórkowe torebki, paski i inne ozdoby.
Kobiety muszą również zadbać o
ubiór dla mężów. Obowiązkami każ-
dego flisaka jest posiadanie odpowied-
niego stroju regionalnego, składającego
się z białych sukiennych portek wy-
szywanych kolorową włóczką, kamizel-
ki oraz kapelusza z kostkami. Samo
wyhaftowanie takiego serdaczka wy-
maga sporo czasu i jest niezwykle
żmudne. Gotowy komplet kosztuje o-
kolo 20 tysięcy złotych. Niekiedy tu-
ryści mają pretensję, że flisacy nie
występują na co dzień w swoich ubio-
rach. Mają sporo słusznosci, ale też i
flisakom trudno się dziwić...

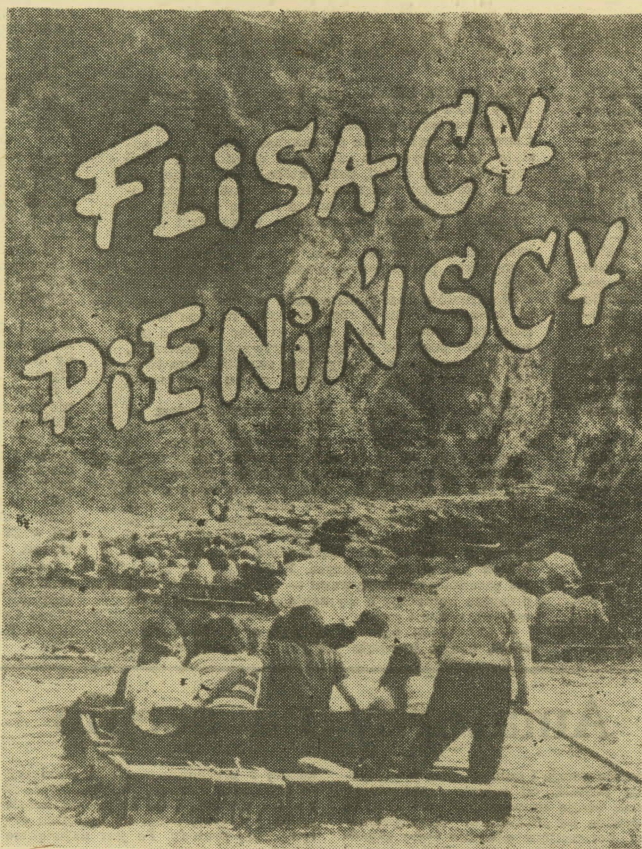
Sromowiec Niżny leżące u samych
wrót Przełomu stanowią naturalne
centrum flisactwa, tu też ma swoją
siedzibę Stowarzyszenie Flisaków Pie-
niniskich — jedyne chyba „ministra-
stwo” rozciągające na wsi. Ostatnio
otwarto we wsi punkt lekarski — re-
zultat wielu starań działaczy PZPR i
ZST, oraz ludności. Szkolę w tym, że
z braku odpowiedniego lokalu umiesz-
czono go w dwu wynajętych pokoiach.
— Gdyby się udało — wrzyczą dzia-
lacze — dojdź do porozumienia z Re-
jonem Dróg Publicznych w Nowym
Targu, posiadającym w sąsiedztwie
ohrzynny budynek stojący pustką przez
10 miesięcy w roku, i podjąć kilka
sn!!

O sprawy lokalowe rozbija się więk-
szość prób mających na celu ożywie-
nie życia kulturalnego młodzieży. Ist-
nienie wprawdzie remiza, a w niej spora
salka użytkowana kiedyś przez klub
„Ruch”, dziś jednak toczy ją grzyb.

Warto wspomnieć także o Zespole
Młodych Flisaków, chłopcach i dzie-
czętach pragnących kulturować trady-
cję regionu tańcem i śpiewem. Duży

Andrzej Niemiec

MANIOWY



zapał, który towarzyszył poczynaniom
organizatorów ogniska muzycznego, na-
trafił na przeszkodę trudną do ominię-
cia i brak wykwalifikowanego instruk-
tora.

Nadejście lata przynosi mieszkańcom
Pienin całkowitą zmianę trybu życia.
Przez kilka miesięcy — od maja do
października — podporządkowują swój
czas obsłudze turystów. Większość
zdolnych do pracy mężczyzn zajmuje
się flisactwem. Codziennie, bez wzglę-
du na pogodę, będą spływać tratwami,
przewożąc setki gości z całego kraju a
także zagranicę. Dość powiedzieć, że w
1981 roku łódź przewiozła ponad 250

tysięcy turystów — o kilkadziesiąt wię-
cej niż w poprzednim.

Flisakiem (najpierw jednak pomocni-
kiem) może zostać wyłącznie mieszka-
niem jednej z trzech wiosek pieniniskich
oraz Szczawnicy i Krościenka, po o-
siągnięciu 18 lat życia, wykazujący od-
powiednie predyspozycje, a przede
wszystkim silne ręce, spryt i nieco fan-
tazji nieodowzownej, gdyż każdy flisak
powinien być zarazem przewodnikiem.
Podane umiejętności miejscową gwarą
„gadki” i historyjki mogą pozostać w
pamięci przybysza z odległego kraja
całkowicie. Dość powiedzieć, że flis-
actwo jest kolorowym folderem. Flis-

ak musi przy tym zabawić swych
gości przez cały czas trwania rejsu, a
więc 2,5 godziny.

Kandydat na flisaka praktykuje pod
okiem mistrza, potem zdaje egzamin
i zostaje czeladnikiem. Na „papier”
mistrzowskie musi pracować kilka na-
stępnych lat.

Niejednokrotnie członkowie rodzin
tworzą własne zespoły (załogi), a trady-
cje zawodu są przekazywane z ojca na
syna bądź zięcia.

Praca flisaków nie należy do lekkich.
Tratwa, którą tworzy pięć spiętych ze
sobą łodzi, wraz z dziesięcioma ludźmi
nie łatwo manewrować, szczególnie gdy
stan wody w Dunajcu opadnie, co ma
często miejsce w upalne lato. Gdy z
kolei wody przybiorą, spływ staje się
również niebezpieczny.

W lipcu i sierpniu łódzie ruszają wy-
konywać po dwa „kursy”. Od wczor-
nego ranka trwa załadunek gości, po-
tem rejs do Szczawnicy, gdzie pasażer-
owie wysiadają, zaś przewodnicy „pu-
stym posłizgłem” spławiają łódzie do
Krościenka. Stamtąd zbiegają się sa-
mochody i przewożą w górę rzeki, by
znowu zabrały z Przystani turystów. I
tak do późnych godzin popołudniowych.
Całodzienny wysiłek, praca w słońcu i
deszcz powodują dość intensywną
eksploatację organizmu, toteż problemy
żywienia flisaków stanowią dla Stow-
arzyszenia przysłówową pięć Achille-
sa. Wprawdzie na przystani w Ką-
tach działają dwa punkty handlowo-
gastronomiczne, obydwa jednak z róż-
nych przyczyn nie spełniają dotych-
czas oczekiwań. Kiosk spożywczy GS,
w którym oferowano kiedyś wędliny,
po wprowadzeniu kartek przestał speł-
niać swoją rolę, zaś zakład gastro-
miczny odstraszał wysokimi cenami.
Flisacy mieli sporo pretensji do kolej-
nych dzierżawców tej placówki. Co ro-
ku właściciel obiektu — Przedsiębior-
stwo Gospodarki Turystycznej w No-
wym Targu — powierzał lokal innemu
agentowi, ci zaś więcej dbali o własną
kieszeń niż o interes przewodników.
Toteż kierownictwo Stowarzyszenia —
Franciszek Borzęcki i Marian Regie —
postanowili zmienić tę sytuację i od-
dać stołówkę w pewniejsze ręce. Zarząd
Gminnej Spółdzielni w Czorsztynie
przyrzekł odczyścić placówkę większą o-
pleką, rozszerzyć asortyment dań tani-
szych, podrobowych. Dostawy ma za-
pewnić miejscowa masarnia.

Czy flisacy pieninicy odczuwają
skutki kryzysu? Czy nie zmniejszą się
ruch turystyczny? Zarówno prezes Bo-
ręcki jak i M. Regie nie dają jedno-
znacznej odpowiedzi. Są jednak opty-
mistami. Jak wszyscy górali. Trudna
bowiem wyobrazić sobie nasz mikrore-
jon bez mieszkańców zadymnionej
Ślaska, Nowej Huty, Warszawy i in-
nych miast — szukających tu chwilo-
wego wytchnienia, a może i namiastki
przygody. Utrzymanie ciągłości tury-
styki leży więc w interesie zarówno
przyjezdnych, jak i tubylców.

działaniach zmierzających do wyprowadzenia
Polski z głębokiego kryzysu była tematem spo-
kania Podstawowej Organizacji Partyjnej w
Sądzie Wojewódzkim z sekretarzem KW, Grze-
gorzem Jaworem.

● Założenia strukturalno-organizacyjne gó-
rnicwa naftowego i gazownictwa w warunkach
reformy gospodarczej były tematem plenarnego
posiedzenia Komitetu Zakładowego PZPR w
Ośrodku Kopalni Nafty i Gazu w Gorlicach.

Członkowie zakładowej instancji partyjnej,
prezentując opinie własne i swych bezpartyjnych
kolegów, poddali krytycznej analizie przedłoż-
zony projekt dokumentu. Padło wiele ciekawych
słów pod adresem resortu za niedostrzeżenie
problemów socjalno-placowych załogi oraz dużą
niefrasobliwość w podejmowaniu inicjatyw re-
organizacyjnych w górnictwie naftowym i ga-
zowym. Podkreślano, że w przypadku nieudanej
reformy lub reorganizacji odpowiada się dyrekto-
ra, ale załoga musi ponosić konsekwencje nie-
przemysłowych króków.

● Komitet Gminny w Bukowinie Tatrzań-
skiej dokonał oceny przebiegu dyskusji w POP
nad projektem deklaracji „O co walcymy, do-
kąd zmierzamy”. W plenarnym posiedzeniu u-
czestniczył sekretarz KW, Janusz Tomalski.

● Natomiast Komitet Gminny w Ochotnicy
Dolnej na plenarnym posiedzeniu krytycznie
oceniał realizację zadań w zakresie utrzymania
drog państwowych i lokalnych w tej rozległej
gminie. Czas najwyższy, by w sposób zaplanowa-
ny i kompleksowo podeszło do rozwiązania tego
problemu. Ludność gotowa jest świadczyć czynny
społeczny przy budowie i remontach dróg, ale
bez rzetelnego zainteresowania się tym proble-
mem ze strony Rejonu Dróg Publicznych w No-
wym Targu, niewiele może zrobić. Potrzebny
jest ciężki sprzęt i fachowy nadzór.

Nie najlepiej też funkcjonuje na terenie O-
chotnicy Dolnej służba zdrowia. Tym proble-
mem również zająć się ma na swym posiedze-
niu Komitet Gminny.

● W organizacjach partyjnych przebywali
lektorzy Komitetu Centralnego PZPR. Tematem
spotkań była aktualna sytuacja społeczno-poli-
tyczna i zadania partii w obecnym okresie. Lek-
toraty odbyły się w ZNTK, DRKP i NZPS
„Podhale”. W Rejonowych Ośrodkach Pracy
Partyjnej odbyły się również seminaria dla wy-
kładowców szkolenia partyjnego i lektorów KW.

● Rejonowe Ośrodki Pracy Partyjnej sygnal-
izują, że po dłuższym okresie stagnacji nastę-
puje wzrost przyjęć do partii, np. w pierwszych
dniach czerwca przyjętych zostało 5 kandydatów
w Limanowej i 2 w Jodłowniku.

● W Przedsiębiorstwie Budownictwa Komu-
nalnego w Limanowej zorganizowana została
Podstawowa Organizacja Partyjna.

● Z udziałem sekretarza KW, Ludwika Ka-
mińskiego odbyła się narada dyrektorów oraz
I sekretarzy KZ największych w województwie
zakładów pracy. Stała się ona okazją do pod-
sumowania wyników produkcyjnych za okres
pięciu miesięcy br., omówienia zadań wynikają-
cych z wdrażania reformy gospodarczej oraz o-
kreślenia zadań w zakresie pracy wychowawczej
wśród załóg.

Okresowe narady kolektywów kierowniczych
największych zakładów pracy województwa słu-
żyły w przeszłości do nawiązywania więzi ko-
operacyjnych w zakresie produkcji i zbytu to-
warów jak również uprzedzenia zapasów zbe-
dnych. Ta współpraca tym bardziej potrzebna
jest teraz, w okresie wdrażania reformy gospo-
darczej i braków materiałowych.

● Nowy Targ i Dolny Kubin na Słowacji od
kilku już lat łączą braterskie więzy przyjaźni
współpracy. Rozpoczęło się od kontaktów w
partyjnych między nowotarską instancją PZPR a
Komitetem Powiatowym Komunistycznej Partii
Słowacji w Dolnym Kubinie. Następne kontakty
nawiązały rady narodowe, administracja tere-
nowa i organizacje młodzieżowe. Dzieci i mło-
dzież z Dolnego Kubina zorganizowały dla swych
równieśników z Nowego Targu znaczącą pomoc

materiałną przekazując dary o wartości prze-
kraczającej 400 tysięcy koron. Ostatnio ucznio-
wie Szkoły Podstawowej nr 3 w Nowym Targu
gościli 40-osobową grupę pionierów wraz z wy-
chowawcami. Wraz z pionierską delegacją przy-
byli do Nowego Targu I sekretarz Komitetu
Powiatowego Komunistycznej Partii Słowacji w
Dolnym Kubinie, Paweł Klyman i przewodniczą-
cy Powiatowej Rady Narodowej, Jurek Murina.

W ubiegłą sobotę z rewigacją do Dolnego Ku-
bina udała się grupa uczniów z nowotarskich
szkół wraz z nauczycielami. Towarzyszył im se-
kretarz Komitetu Wojewódzkiego, Ludwik Ka-
miński, który kierując dotychczas miejską in-
stancją partii w Nowym Targu włożył wiele
serca i wysiłku w rozwój przyjaźni polsko-
słowackiej współpracy.

● W zebraniu Podstawowej Organizacji Par-
tyjnej w PZPOW w Tymbarku uczestniczyli
I sekretarz KW, Józef Brońek, oraz przedsta-
wiciel Wydziału Rolnego KC, Stanisław Kozakle-
wicz.

● Członkowie partii z krynickich sanatoriów
i ośrodków wypoczynkowych zgłaszają na ze-
braniach POP krytyczne uwagi dotyczące sys-
temu skierowań do sanatoriów. Przyjeżdża
tam najczęściej kadra kierownicza administracji
państwowej i gospodarczej. Są to zazwyczaj lu-
dzie zdrowi, o czym świadczy sposób spędzania
wolnego czasu. Bulwersujące dla ludzi jest to,
że kuracjusze przyjeżdżają i odjeżdżają służbo-
wymi samochodami, najczęściej z rejestracją
warszawską i krakowską.

● Egzekutywa Komitetu Miejsko-Gminnego w
Starym Sączu zalicza Podstawowym Organi-
zacja Partyjnym zorganizowanie wspólnych
zebrań z kolarią ZSMP. Wynika to z potrzeby
aktywizacji organizacji młodzieżowej, a także z
konieczności rozwiązania wielu nabrzmiałych
problemów młodego pokolenia.

ROMAN KOSTANECKI

Malowanie światłem

— Chciałem zostać aktorem — mówi STANISŁAW KUSKOWSKI. — Nie przypuszczałem, że mając na świadectwie maturylnym trójkę z rysunków stanę się kiedyś malarzem. Studiowałem w krakowskiej ASP u profesorów Zygmunta Radnickiego i Hannę Rudzkiej-Cybisowej. Od 1967 roku, kiedy otrzymałem dyplom, jeszcze przez parę lat szukałem własnej drogi. Wybrałem małe miasto — Nowy Targ. Chciałem uciec od zgiełku, rywalizacji, znaleźć trochę spokoju i zastanowić się — co dalej. Byłem nauczycielem rysunków w przyzakładowym technikum, żoną Marianna, artysta grafik — projektantem obuwia. Potem uczyłem wychowania plastycznego w liceum. W 1972 roku obudziła się w mnie prawdziwa potrzeba malowania. Zbięrało się to przez lata, lecz wtedy „wybuchło”.

Rozmawiamy w niewielkiej pracowni mieszczącej się w jednej z sal Miejskiego Ośrodka Kultury w Nowym Targu, którą artysta wynajmuje od wielu lat. Choć środowisko plastyczne miasta liczy jedynie dwanaście osób, wszyscy mają podobne problemy — brak pracowni.

— Sprawa Pracowni może wydawać się nudna, lecz dla ludzi parających się sztuką jest to sprawa bytu. Nie można być stale artystą-chalupnikiem. Władze wykazują dużą życzliwość, lecz bijną czasem bezradnie wobec oporu ludzi, którzy mają wykonać zarządzenia. Dopóki nie znajdę własnego kąta, będę zawieszony w próżni.

W pokoju-pracowni ogromna ilość obrazów. Jak się dowiaduje — jest ich tutaj ponad trzydzieści. Na sztalugach — duży obraz utrzymany w tonacji ciemnych brązów, z pomiędzy których wytryska ognista smuga światła, w centrum rozkwitająca płomieniem nikielny w momencie zdenerowania ze ścianą ciemnością. Jest to kompozycja poświęcona pa-

mięci Jerzego Landsberga, kierowcy rajdowego, który kilka lat temu zginął pod Tabaszową. Urzeka tajemniczym pięknem „Wyjście w przestrzeń”. Ciemna, niemal czarna płaszczyzna przekrojona zostaje geometrycznym zarysem uchylonych, choć niewidocznych drzwi, przez które przebiega czerwona poświata. Wstrząsa dramatyzmem błękitno-szara wizja „Getta”, ukazująca ludzką sylwetkę, w tle której wpisana jest rozdarta w kwadrat przestrzeń. Światło ustępuje miejsca pulsującemu obrazom ognia, symbolizującemu śmierć w przejmującym cyklu poświęconym Powstaniu Warszawskiemu.

Większość obrazów utrzymana w tonacjach czerni, brązów, błękitów rozdzieranych nagłym wtargnięciem jasności, która wydobywając się spod powierzchni pozornej pustoty, martwych przestrzeni, czy spiętrzenia nie dających się określić form tworzy dramat ciągłej przemiany, ruchu i płynności świata.

Światło, wszechobecne w tej twórczości, jest w niej też symbolem tak wieloznacznym, nadającym tak różne znaczenia przedstawianym wizjom, że odsyłanie jej do określonej tradycji malarzkiej, wydaje się pokrewieństwem głównie formalnym. Nie jest to sztuka fabularna, przedstawiająca, ani też abstrakcyjna, nie ma na celu szokowania formą czy barwą. Odwołuje się do naszych wewnętrznych emocji, otwierając nieznany, inny wymiar świata i świadomości. Malarstwo Kuskowskiego bliskie jest poezji i muzyce. Posługując się kilkoma zasadniczymi motywami — układa z nich ekspresyjne kompozycje wyrażające nienazwaną sferę wrażeń, uczuć i myśli.

— Cokolwiek bym powiedział o swoim malarstwie, będzie brzmiało jak frazes — mówi artysta.

— Mówiąc, nie zastanawiam się nad tym, jak będzie to odbierane. Wyrażam swoje przeżycienia, emocje i chciałbym też oddziaływać na emocje innych ludzi. Kiedyś świat trzeba było ukazywać takim, jaki odbija się w oku, dziś — jest to ścieżka zupełnie zdeptana. Penetrujemy teraz siebie samych, to wszystko, co tak trudno jest wyrazić słowami.

Kuskowski nie jest artystą zatopionym wyłącznie w problemach sztuki. Przez długi czas prowadził w Nowotarskim Klubie Plastików Amatorów zajęcia z młodzieżą i dorosłymi. Od 1973 roku — uczestniczył w kilkudziesięciu wystawach zbiorowych, w 1974 zdobywa pierwszą swoją nagrodę — brązowy medal na wystawie Bielska Jesień. Miał wiele wystaw indywidualnych, z których pierwsza została zorganizowana w rodzinnym mieście artysty, w Nowym Sączu, w 1975 roku. Zdobył wiele znaczących nagród i wyróżnień, z których ostatnie, to pierwsza nagroda Ministerstwa Kultury i Sztuki otrzymana na Ogólnopolskim Salonie Zimowym w Radomiu 1979 roku, w 1980 — druga nagroda — również w czasie Salonu Zimowego w Radomiu i nagroda Prezydenta Miasta Szczecina na X Festiwalu Polskiego Malarstwa Współczesnego. Otrzymał także nagrodę pierwszego stopnia od Wojewody Nowosądeckiego za wybitne osiągnięcia artystyczne.

Oprócz wystaw krajowych, z których najświeższą stała się wystawa w krakowskiej BWA w 1979 roku, gdzie Kuskowski zaprezentował ponad sto prac i która przyniosła mu rozgłos i opinie jednego z najlepszych malarzy młodego pokolenia, bierze też udział w zafranciznych ekspozycjach malarstwa. Ostatnie miały miejsce w Szwecji. W 1981 roku miał wystawę w rzeszowskim BWA, ostatnio uczestniczył w zbiorowej ekspozycji otwartej w Zakopanem z okazji Dni Karola Szymanowskiego.

Jego prace znajdują się w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie, Muzeum w Nowym Sączu, Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem i Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze oraz — w Tarnowie, Koszalinie, Częstochowie, Rzeszowie i Szczecinie.

Amatorzy na scenie

Zakończyły się Pierwsze Sądeckie Konfrontacje Amatorskich Teatrów, zorganizowane przez Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Sączu. W ciągu trzech dni w salach Domu Kultury Kolejarskiego i Osiedlowego Domu Kultury przy ulicy Kochanowskiego dziesięć zespołów przedstawiało swoje spektakle.

— Już w lutym zrodził się pomysł zorganizowania przeglądu amatorskiego ruchu teatralnego, zatwierdzony przez Urząd Wojewódzki — mówi MIECZYSLAW SMOLEŃ, dyrektor MOK. Początkowo planowaliśmy imprezę o większym zasięgu — miały w niej brać udział grupy teatralne z Nowego Sącza, których jest obecnie dziewięć oraz z terenu województwa. Później postanowiliśmy eksperymentalnie — wystąpić informację i zaproszenia do innych ośrodków. Nie powiodło się to w pełni, na około trzydzieści zaproszeń przyjechały tylko trzy zespoły — z Ostrołeki, Tarnowa i Łużnej.

Jednak sama impreza była udana. Nie było kłopotów z brakiem widzów, a największym powodzeniem cieszyły się przedstawienia dla dzieci. Szkoda tylko, że jeden spektakl został odwołany.

Wśród propozycji przedstawionych przez uczestników Konfrontacji domi-

nowała poezja i publicystyka w poetyckiej postaci, od zawsze aktualnego przez swoją uniwersalną moralistykę Norwida po „Pastorałki” Harasymowicza, poruszające wiecznie żywe zagadnienia ludzkiej egzystencji, jej sensu i podstawowych wartości.

Imprezę uświetniło spotkanie młodzieży z wybitnym poetą, TADEUSZEM SIŁWIAKIEM, który zarazem był przewodniczącym jury konkursu. Ooek Siłwika w jego skład weszli — krakowski aktor Teatru imienia Juliusza Słowackiego, ANDRZEJ SALAWA (związany z Sączem cotygodniowymi spotkaniami z młodzieżą licealną, z którą na Dzień Matki wystawił inscenizację „Pana Tadeusza”) i JOZEF JANAREK z Zarządu Wojewódzkiego Kultury Teatralnej w Krakowie. Ich zdaniem — impreza ukazała zaskakująco wysoki poziom, zarówno ze względu na oryginalną formę inscenizacji, jak i sprawną warsztatową. — Jesteśmy zachwyceni, nie spodziewaliśmy się tak ciekawych propozycji. Budzi szacunek pasja, z jaką młodzież uczestniczy w

każdej z prezentowanych inscenizacji — stwierdza Andrzej Salawa. — Duże się też zausowały, że ci młodzi ludzie szukają własnej drogi do ukazania artystycznej prawdy. To jest największa zaleta ruchu amatorskiego.

— Mam pewną skalę porównawczą — dodaje Józef Janarek. — Niedawno oglądałem podobną imprezę w Tybach. Choć ciekawa, lecz w końcu mogła być, pozostając w kręgu spraw jednego środowiska ludzkiego. Tutaj zauważyłem natomiast dużą różnorodność ukazanych grup ludzi, tradycji z których czerpali, i problemów, jakimi żyją. Tylko jedno zastrzeżenie — wydaje się, że nagrody pieniężne nie są najlepszą formą wyrażania uznania dla młodzieżowego ruchu teatralnego, gdyż wywołuje to niezdrową atmosferę rywalizacji.

Rozterki juryorów, którzy musieli dokonać wyboru najlepszych, znalazły wyraz w salomonowej decyzji — nie przyznano pierwszej nagrody, lecz rozdzielono ją na dwie równorzędne, które otrzymali: teatr „NIE TERAZ” z

Pałacu Młodzieży w Tarnowie za spektakl poetycko-publicystyczny „Buszki” w reżyserii TOMASZA ZAKA i grupa teatralna NSA przy MOK, za scenę poetycką „Co u nas” WACŁAWA KIEWLICZA i JANUSZA MICHALIKA.

Wśród wyróżnionych — teatryk satyry „ZGAGA” przy GOK w Łużnej w reżyserii TOMASZA ZAKA i grupa teatralna NSA przy MOK, za scenę poetycką „Co u nas” WACŁAWA KIEWLICZA i JANUSZA MICHALIKA. Wśród wyróżnionych — teatryk satyry „ZGAGA” przy GOK w Łużnej w reżyserii TOMASZA ZAKA i grupa teatralna NSA przy MOK, za scenę poetycką „Co u nas” WACŁAWA KIEWLICZA i JANUSZA MICHALIKA. Wśród wyróżnionych — teatryk satyry „ZGAGA” przy GOK w Łużnej w reżyserii TOMASZA ZAKA i grupa teatralna NSA przy MOK, za scenę poetycką „Co u nas” WACŁAWA KIEWLICZA i JANUSZA MICHALIKA.

Opiekę artystyczną nad całością imprezy sprawował Janusz Michalik, a scenografię — surową, pełną prostoty zaprojektował ANDRZEJ CHOCZEW-SKI.

(L. K.)

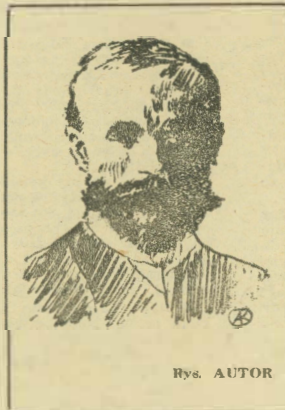
W plejadzie ludzi zasłużonych dla Zakopanego, Podhala i góralszczyzny ma swoje miejsce i Władysław Matlakowski. Nieścisły, nazwisko jego nie jest tak powszechnie znane jak doktora Tytusa Chałubińskiego, jak Stanisława Witkiewicza, Kazimierza Tetmajera czy Karola Szymanowskiego. A przecież postać ta zasługuje na coś więcej niż tylko krótkie notki czy wzmianki w artykułach naukowych — godna jest pomnika. Trudno jednak być prorokiem we własnym kraju, nawet gdy wykonoł się dłużej wielką pracę, i to na przekór osłabiającej organizm, wyniszczającej chorobie. Ta praca, to dwa unikatowe dzieła autorstwa Władysława Matlakowskiego, w których pomieścił on i zachował dla nas przykłady budownictwa, sprzętarsztwa i zdobnictwa mieszkawców Podhala: Budownictwo ludowe na Podhalu (1892) oraz Zdobienie i sprzęt ludu polskiego na Podhalu (1901). Dziś oba te dzieła należą do klasyki polskiej etnografii i historii sztuki oraz architektury drewnianej. I nie wiele doczekaliśmy się prac równych im poziomem opracowania, bogactwem zebranego materiału badawczego, wypracowaniem tematu. A przecież wie-

dzieć trzeba, iż twórcą ich był etnografem z przypadku a lekarzem z wykształcenia, który pod Giewontem przybył dla ratowania zdrowia za namową Tytusa Chałubińskiego, zaś badania nad tutejszym budownictwem i sztuką traktował początkowo głównie jako „terapię zajęciową”, która jednak szybko przemieniła się w pasję wspomagającą wrodzonym umiłowaniu piękna, sztuki i nauki.

Pewnego letniego dnia 1886 roku do góralskiej izby zawitał niecodzienny gość. Był nim mężczyzna „wzrostu słusznego, szczupły, chociaż nie chudy, budowy pięknej i równej, postawy zgrabnej, ruchy miał lekkie i zręczne...” (Józef Peszke). Gościem tym był Władysław Matlakowski, który musiał się dobrze schylić, aby znaleźć się we wnętrzu „czarnej izby”. Izba jest ciemna, ale dość obszerna. „Wokół trzech jej ścian obiega gruba, szeregowa, potężna ława na zacinanych podporach, w rogu stoi stół na wytrzymałych nogach, ciężki i staroświecki, z javoru, wykładany ciemnym czerwonym ciemem; obok stoja oryginalnego pokroju, z wyrzycanymi płecami, ciężkie nielegocenne krzesła. Na osobnych krosnach stoi piec biegacz; ogień w nim pali się w czeleści, a płomień i dym zamiast od tyłu, zwracają się ku przodowi i wylatują na pódasze kanałem do przodu. Piec podobny jest do paro-

Andrzej B. Krupiński

WŁADYSŁAW



Rys. AUTOR

chodu z kominem; pod piecem, za drzewianymi krosnami, jest ścieżka kur w ziemi. W drugim rogu

stoi łóżko; skromne ono i niepolityrowane (...) W trzecim rogu wisi półka na ścianie, tj. kredens; stół; niezmienionej formy, lecz zdobionej i upiększonej do nieskończoności rozmaicie (...) Między półką a drzwiami wisi oryginalny tylnik (...) Ściany izby gładkie jak stół, dopasowane tak, że nie widać śladów spoiny, czarne jak heban (...) Wzdłuż nad izbą bieży srosrób, zadziwiająco wyznaczony w środku i po końcach, z misternie ścianami krawędziowymi: a nad nim wznoszą się srosróbki, fazowane jak najciszej tak samo, podtrzymujące powale, której dźwiga na zakładkę mają brzozy, zbierane w tym samym kształcie, co srosrób, srosróbki, słupce okien i drzwi...” (W. Matlakowski, Budownictwo...). Zanim jednak Władysław Matlakowski przestąpił próg izby nieznanej go nam gazdy...

Urodził się 19 listopada 1850 roku w Warce nad Pilicą. Ojciec jego, Jan, był młynarzem. „Pradziad nasz — zanotował Matlakowski w swym pamiętniku — szlachcic, przybył z Węgier z nad naszą granicę Ruśi

ROZMOWA Z AGATĄ KONSTANTY

— Robi Pani teatr ryzykowny, operujący słowem i przestrzenią, reżyserując niemal zupełnie z dekoracji — teatr poczty.

— Tworzymy teatr małych form, teatr kameralny. Czy wyobraża Pani sobie poezję w amfiteatrach lub na stadionie? Nikogo nie nasładowujemy, patrzymy na świat przez własne okulary. Szukamy czystego tonu. I właśnie poezja, która nie znosi fałszu, wydaje się najlepszym tworzywem dla amatorskiej grupy artystycznej.

— Słyszę opinie, że Pani teatr jest zbyt koturnowy.

— Jak wobec tego wytłumaczyć pełną widownię na naszych spektaklach „Dziadów” czy „Antygony” i to w czasach, gdy ginie nawyk chodzenia do teatru? Czyż nie ma w ludziach potrzeby słuchania słów pięknych i użytych, potrzeby ustawicznego przywracania im godności i znaczenia? Szukam słowa poetyckiego tworzącego nastroj, poruszenia, niepokój. Poezja to nie informacja. Nie wszystko trzeba w niej do końca zrozumieć. W teatrze — zwłaszcza poetyckim — ulegamy atmosferze, która wzbogaca i oczyszcza. To jest właśnie spełnienie teatru.

— Żyja wybitni poeci związani z Sądectwem, jak choćby Jerzy Harasymowicz. Są ludzie piszący wiersze także tutaj, w tym również gwara. Czy uwzględnią Pani w swoich planach repertoriowych?

— Harasymowicza wystawialiśmy już kiedyś. O Sądectwach myślę, choć są to plany jeszcze niesprecyzowane.

— Była Pani reżyserem przedstawień „Dziadów”, „Antygony” wystawianych w dawnej synagodze. Przedstawienia spotykały się z bardzo ciepłym przyjęciem, miały dobre recenzje. Czy nie uważa Pani, że spektakle te należałoby powtarzać? Chciałabym dać nadzieję...

— Powtarzać tych spektakli nie zamierzam. Zabrakło scenarii tamtych inscenizacji. Czy Pan wie, że w synagodze mieliśmy nawet wiolette niegociny, suche kwiaty i pyl dramatu tego miejsca? Bardziej o to rekwizyty dbali. Pomogli nam w inscenizacji. Byli autentyczni. Tamtego zespołu już nie ma. Jest to typowy los zespołów nieprofesjonalnych. A był to zespół pełen talentów, czworo spośród nich ma już ostrogę aktorów zawodowych.

— Teatr pod szyldem którego Pani pracuje dał w 1947 roku 10 premier — 115 przedstawień, w 1950 — 6 premier i 101 przedstawień. Był to „Złoty wiek” Teatru Robotniczego. Grywano „Mazepę”, „Rozdroże niłości”, „Mieszczan”, „Królową przedmieść”, „Zabusie”, „Niemców”, „Dzielnego wojaka Szwaj-

ka”, „Fireyka w złotach”, „Sen nocy letniej”, „Ostry dyżur”, „Palupkę na nyszy” i inne. Grywano wodewile i operki (!), bajki dla dzieci — cieszące się olbrzymim powodzeniem. Do 1972 roku Teatr Robotniczy dał 244 premiery. Była frekwencja na widowni, byli aktorzy. A jak to wygląda teraz? Refleksje nowosądeckiego widza są niewesołe. Odnosi się wrażenie, że teatr nowosądecki umarł śmiercią nienaturalną.

— O tej śmierci to trochę nieprawda. W 1980 roku wystawialiśmy „Bajkę o Polaku” Rydla, co roku dajemy bajki dla dzieci. Mówię tu o całym zespole Teatru Robotniczego. Zjawisko niepopularności teatru, a może prawdziwej — spadku zapotrzebowania nań — jest pojęciem złożonym. Prywatnie, to podziwiam ludzi, którzy chcą w tych trudnych czasach pracować dla teatru. Proszę pamiętać, że o kształcie spektaklu nie decydują tylko aktorzy, ale również ci, których nie oglądamy na scenie. W amatorskim ruchu, nie jest o nich łatwo. Szkoda, że szkoła nie wzbudza potrzeby obecności z teatrem na co dzień. Może nie ma na to czasu?

— Miłośnicy dobrego teatru wędrują do Krakowa. Nie jest to łatwe. Tylko nielicznym to się udaje. Ubywa więc w Sączu wyrobionego widza. Z drugiej strony poziom prezentujących się u nas teatrów z oświecenią województwa, budzi szereg wątpliwości. Co więc dalej, Pani Agato, z Teatrem Dramatycznym? DKK jest przecież jedyną placówką kulturalną w mieście dysponującą zespołem ludzi i techniką sceniczną. Z drugiej strony rampy jest 76-tysięczne miasto, są szkoły.

— Absolutnie nie uważam, że zaszkadza zapotrzebowaniu teatralne stolice województwa. Robią to także inni. Nasza sztuka nie kończy się na teatrze. Moim marzeniem jest, aby było jak najwięcej dobrych zespołów. To jest tak, jak z różnymi gatunkami herbat: dla smakoszy liczy się ich mieszanka. Bardzo pragnę współpracy z teatrami zawodowymi, myślę o prapremierach tych teatrów w Nowym Sączu. Jestem świadoma odpowiedzialności za moją pracę. Wspólnie z zespołem jesteśmy dopiero na drodze: scena i teatr po generalnym remoncie, a więc od nowa się ich uczymy. Czas nie jest ponadto łatwy dla nas i dla naszej publiczności. A każda sytuacja teatralna tworzą zespół i widownia na zasadzie sprzężenia zwrotnego. W czasach, w których żyjemy, jest dużo szumów na złączach tego zespołu.

— Mimo wszystko rozmowa z Panią napawa optymizmem.

Liga Ochrony Przyrody liczy w Nowosądeckim ponad trzydzieści tysięcy członków. Zdecydowaną większość stanowią uczniowie, choć — zdaniem prezesa Zarządu Wojewódzkiego LOP, Leszka Woźniczki — szkolne kółka działają już jedynie „siłą rozpędu”, nie uzyskując wsparcia ze strony dyrekcji. Niektórzy zbytnio gorliwi dyrektory — z chwilą ogłoszenia stanu wojennego — zawieszili na wszelki wypadek działalność kół LOP. Od kilku lat — mimo zaproszeń — nikt z Kuratorium Oświaty i Wychowania nie zaszczepił swoją obecnością zebrań Ligi, pominięto nawet jej II Wojewódzki Zjazd, zresztą zlekceważyli go również działacze ZSMP i ZHP, a szkoda...

cowała stanowisko, że o tak ważnym problemie, jakim jest pomniejszenie obszaru Tatrzańskiego Parku, powinna decydować opinia całego kraju; ochrona przyrody, to przecież sprawa całego narodu. Również działacze LOP na swoim Zjeździe wyrazili swój sprzeciw, zobowiązując Zarząd Ligi do wystąpienia do Wspólnoty Witoskiej i władz centralnych. Ostateczna decyzja leży w gestii Rady Ministrów.

Druga kwestia: jesienią ubiegłego roku krakowski „Hydroprojekt” wykonał — na zlecenie UW w Katowicach — studium projektowe dotyczące zaopatrzenia Śląska w wodę poprzez jej przerzut (zresztą z pominięciem Krakowa) z górnego Dunajca. Obliczone koszty inwestycji,

W stronę przyrody

Wśród szeregu wątków przewijających się w dyskusji warto odnotować dwa: planowane pomniejszenie powierzchni Tatrzańskiego Parku Narodowego oraz sprawę przerzutu wody z górnego biegu Dunajca na Śląsk. Te dwie kwestie znalazły również miejsce w uchwale zjazdu. W skrócie, o co chodzi?

Kiedy w latach pięćdziesiątych utworzono Tatrzański Park Narodowy w jego obrębie znalazły się grunty będące prywatną własnością. Ich użytkowanie poddano obowiązującym w parku ograniczeniom wynikającym z zasad ochrony przyrody. Rozpoczęto wykup ziemi od właścicieli, który do tej pory nie został zakończony. Właściciele owych gruntów od początku niechętnie odnosili się do tej decyzji, a po Sierpniu '80 zażądali zwrotu polan i lasów z wyłączeniem ich spod Tatrzańskiego Parku Narodowego. Głównie chodzi o tereny należące do Wspólnoty Leśnej 8 Wsi w Włocławie, Dolinę Chochołowską oraz obszar w rejonie od Jaszczurówki w stronę Morskiego Okna Bagatela — kilku tysięcy hektarów!

Powołana w tej sprawie Międzyresortowa Komisja Robocza wypra-

zaminując jednak uwzględnić możliwe skutki ekologiczne; w wypadku niskiego stanu wody, Dunajce zamieni się po prostu w ściek! Co pozbawi wody nie tylko Śląsk, ale i nasze województwo. Studium spotkało się więc z negatywną opinią ówczesnego dyrektora Wydziału Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska UW, Franciszka Weydlicha. Kraków nie przysłał jeszcze odpowiedzi. Istnieje alternatywne rozwiązanie: pobór wody spod Zabna wzdłuż doliny Włocławki do góry. Zasili to w wodę również Kraków i Tarnów. Konieczna byłaby jednak budowa nowej, dużej zapory Czchów II. Z ekonomicznego punktu widzenia jest to rozwiązanie droższe i bardziej energochłonne. Warto jednak spojrzeć na sprawę kompleksowo, uwzględniając wszystkie aspekty ekologiczne, nie naruszając stosunków wodnych. Wprawdzie niektórzy mogą uważać, że za wcześnie podejmować alarm, bo inwestycje planuje się dopiero na lata dziesięciolecie. Oby jednak i w tym wypadku nie sprowadziło się stare porzekadło „mądry Polak po szkodzi”.

(D. B.)

„Zaprosili nas”

„Dyrekcja Zespołu Szkół Budowlanych w Nowym Sączu wraz z Głównym Pedagogicznym na „Święto Sportu” oraz podsumowanie pracy pozalekcyjnej w roku szkolnym 1981/1982;

„Dyrekcja Zespołu Szkół Mechanicznych im. St. Staszica w Nowym Targu na „Dni otwarte szkoły”;

● Zarząd Wojewódzkiej Ligi Kobiet Polskich w Nowym Sączu na II wojewódzki zjazd sprawozdawczy-wyborczy LKP;

● Szkolne Kolo Sportowe przy Szkole Podstawowej nr 9 w Nowym Sączu na uroczyste zakończenie sportowego roku szkolnego.

● Zarząd „Spółem” Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców w Nowym Sączu na VII zgromadzenie przedstawicieli spółdzielni.

MATLAKOWSKI

Czerwonej, gdzie rodzina jego mieszkała. Służąc w wojsku, miał zajęcie z współtowarzyszem, którego wywzawczy na pojedynek, nieszczerze zabij, za co był zmuszony uciec do wojska do Polski, gdzie umarł rezydentem w dobrach Ordegi, zostawiając jednego syna Marcina.

Ojciec Matlakowskiego choć d) zamożnych nie należał, zadbał o przyszłość dzieci, kierując ich na naukę do Warszawy. Dzięki niemu i własnemu uporowi Władysław Matlakowski ukończył Wydział Lekarski Uniwersytetu w Warszawie. Zrazu pracował jako lekarz okulistyczny na jachcie magnata Tyszkiewicza, a następnie podjął obowiązki asystenta w klinice chirurgicznej doktora Końskiego. Warunki, w jakich wówczas przyszło mu żyć, opisał w jednym z listów do narzeczonej: „Z dwóch ciup wyprowadzono konie, wybito okna, odmalowano wapnem ściany i oddano mi na mieszkanie. Przez ściany słyszałem chrupanie owsa i paskanie, w całym pokoju panowała woń konśka, a ściany do sufitu były tak wilgo-

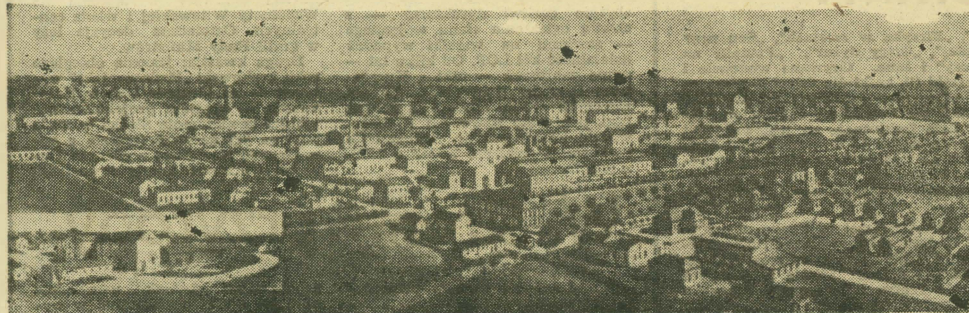
tne, że się z nich sączyło. Z tej to epoki zaczęły mi się psuć zęby. Mieszkałem między stajnią a pralnią szpitalną”. Opłakane warunki mieszkaniowe i ciężka praca nadwyrężyły jego zdrowie. Po krótkim okresie wypoczynku w Styrii, na który wysłał go prof. Chałubiński, zabrał się ponownie do pracy: wygłasza odczyty, pisał artykuły o chirurgii do Gazety Lekarskiej. Po sześciu latach asystent zostaje ordynatorem szpitala. Około 1880 roku żeni się z Julią ze Zborowskich i wyjeżdża z nią do Anglii. Tam stan jego zdrowia znacznie się pogarsza. Wracając z Anglii do Warszawy i znów podejmuje pracę w szpitalu. Aż w roku 1885 przychodzi pierwszy poważny krwotok. W następnym roku Matlakowski za namową doktora Chałubińskiego wyjeżdża z żoną i 4-letnim synem do Zakopanego. I wówczas to zaczyna się zauroczenie Matlakowskiego góralizacją. Ale ten pierwszy pobyt jego pod Tatrami trwał zaledwie kilka tygodni. Na dużej przejażdżce tu dopiero w roku 1889, gdy stan zdrowia uniemożliwił mu kontynuowanie pracy w szpitalu. Te-

raz poświęca się już wyłącznie swojej nowej pasji. Wówczas to porządkuje zebrane wcześniej materiały etnograficzne, które ostatecznie złożyły się na wydane nakładem Akademii Umiejętności w Krakowie w początkach 1892 roku *Budownictwo ludowe na Podhalu*, pierwsze w języku polskim studium nad przeobrażeniem zasobem form architektonicznych mieszkańców podtatrza. Po raz ostatni przejeżdża do Zakopanego na sezon zimowy 1893/1894. W tym czasie stan jego zdrowia jest już katastrofalny. Mimo tego zabiera się do wykuwania trzeciej swej pracy *Spręż i zdobnictwo ludu polskiego na Podhalu*. Robi tu układki, w pospiechu, wbrew zaleceniom lekarzy. I kończy ją pisać 25 lutego 1894 roku. A w początkach kwietnia wyjeżdża do swoich stron rodzinnych. „W środę rano (d. 26 Czerwca r. 1895) kiedy przez otwarte okna wpadało, świecie pachnące powietrze, a wilgi śpiewały, jakby się wszystkie z całego ogrodu zlewały pod okna Jego, patrzył szeroko otwartymi oczami w tę zielenią jasną, na tę ukoczną swoją przyrodę ze słorosem, z nieustającym śpiewem ptaków... Około godz. 3 po południu kazał mi się zdignąć na poduszki, otulił kołdrą i powiedział: „a teraz będę spać, tego będę spać — ale czy będzie cicho?...i usnął, raz tylko jeszcze spojrzał na mnie” Józef Peszko, Władysław Matlakowski.

Największe dzieło Władysława

Matlakowskiego — *Zdobienie i spręż ludu polskiego na Podhalu* doczekało się druku dopiero w roku 1901, a więc w sześć lat po śmierci autora i to głównie za sprawą jego przyjaciela, również lekarza, doktora medycyny Józefa Peszke, przy wsparciu finansowym fundacji iia, dr med. Józefa Mianowskiego. Drugie jego wydanie otrzymałmy dopiero w roku 1980, a wykonano je jako reprint czyli przedruk techniki fotofosetowej, a więc idealnie odwzorowujący pierwotny. I bardzo dobrze się stało, jako że wartość dzieła Matlakowskiego jest nie do przecenienia. Dziś, kiedy tradycyjną architekturę drewnianą wypiera coraz bardziej zniekształcony, marmurowy pudła nowych domów lub pokraki, będące już nie dziesiątą lecz dwudziestą wodą po kisieli wiktewiczowskiego „stylu zakopiańskiego” a zwane „willami”, kiedy dawne, pięknie zdobione, a tak funkcjonalne sprzęty zastępują wyroby z tworzyw sztucznych — bezpretensjonalne piękno trwać będzie nadal w dziełach Matlakowskiego, w jego rysunkach piórkami, opisach i fotografiach. Aż może kiedyś przydadzą ludzie, którzy z odczuwają prawdziwie i przywrócą życie.

100 lat „GLINIKA”



Fabryka Maszyn Wiertniczych i Górniczych „GLINIK” jest jedną z najstarszych w świecie fabryk produkujących sprzęt wiertniczy dla górnictwa naftowego.

Założona została w 1883 roku jako warsztat mechaniczny firmy Berghelm i Mac Gervie przy Rafinerii Nafty w Gliniku Mariampolskim. Z biegiem lat mały warsztat rozrósł się w duże przedsiębiorstwo wytwarzające coraz nowocześniejsze maszyny i sprzęt dla górnictwa naftowego, a ostatnio również i dla górnictwa węglowego.

Początkowo powstawały tam wszelkiego typu żurawie wiertnicze, pompy parowe, maszyny wyciągowe, wyciągi łukowe oraz świdy ekscentryczne, bąkowce i krzyżaki do wiercenia sposobem żerdziowym, a następnie do wiercenia linowych.

Po II wojnie światowej, wraz ze wzrostem zapotrzebowania na bardziej

skomplikowany i nowoczesny sprzęt wiertniczy, Zakład rozbudowywano, rozszerzając jednocześnie zakres produkcji. Uruchomiono produkcję wind eksploatacyjnych, przewoźnych ryśów wiertniczych, osprzętu i narzędzi do wiercenia udarowych.

W latach 1950–1958 dużym osiągnięciem było uruchomienie produkcji wiertnic obrotowych; w roku 1966 wykonano prototypowe wiertnice do głębokości 200 i 2000 m.

Równolegle z rozwojem konstrukcji wiertnic normalnośrednicowych prowadzono prace konstrukcyjne i badawcze nad urządzeniami do wiercenia hydrogeologicznych typu udarowego oraz urządzeń do eksploatacji złóż ropy i gazu. Rozpoczęto od konstrukcji prostych wiertnic udarowych i na podstawie tych doświadczeń skonstruowano wiertnicę uniwersalną, posiadającą możliwość wiercenia metodą udarową i

obrotową z lewą płuczką, aż do wiertnic normalnośrednicowych do głębokości wiercenia — 4 tys. m. W latach 60. Fabryka stała się jedynym w Polsce zakładem produkującym kompletne maszyny i urządzenia wiertnicze do wiercen obrotowych i udarowych wraz z niezbędnym do tych wiercen osprzętem.

Rozwój produkcji „Glinika” dla górnictwa węglowego datuje się na szerszą skalę od roku 1909. Oprócz produkcji w ramach kooperacji wprowadzono kolejno — jako wyroby finalne do samej produkcji indywidualne stołaki hydrauliczne do pokładów wysokich, średnich i niskich, różnych obudów zmachizowanych wzorowanych na obudowach firm zagranicznych, skrzynie przekładniowe do przenośników taśmowych własnej konstrukcji i przasuwalki hydrauliczne. Konstrukcje poszczególnych wyrobów ulegały moder-

nizacji, a równocześnie wzrastał udział produkcji górniczej w ogólnej produkcji Fabryki. Największe zmiany konstrukcyjne przeszły obudowy zmachizowane; w ostatnich latach osiągnięto wysoki standard w konstrukcji obudów osłonowych typu „Glinik”. Stosunkowo duże przeobrażenia konstrukcyjne, dzięki własnemu zapleczu technicznemu Fabryki, przeszły również indywidualne stołaki hydrauliczne.

W ogólnej produkcji Fabryki dość znaczny udział mają też skrzynie przekładniowe; są to przekładnie do przenośników zgrzeblowych taśmowych i przekładnie obiegowe do napędu urządzeń przyspykowych oraz kolejk. Obecnie „Glinik” przygotowuje się do podjęcia produkcji zmodyfikowanych skrzyń planetarnych.

Produkcja dla potrzeb górnictwa obejmuje również przesuwalki hydrauliczne do przekładni przenośników ścianowych, różnego rodzaju budowlane konstrukcje stalowe, ładowniki hydrauliczne podobudowy, łamacze stropu, wozy wierząco-kotwice i wozy wiertnicze. Maszyny i urządzenia dla potrzeb przemysłu węgla kamiennego stanowią dziś około 70 proc. produkcji Fabryki.

„Glinik” część wyrobów dostarcza odbiorcom zagranicznym. Największy udział w eksporcie mają: obudowy Glinik 08/22 dostarczane do Węgier i Rumunii, stołaki hydrauliczne zakupione przez Rumunię, Albanię i ZSRR, sprzęt wiertniczy dla Bułgarii, Węgier, ZSRR, CSRS, Anglii. Systematycznie rozwija się współpraca z firmą Fagersta i zwiększają dostawy elementów świderów do wiercenia otworów strzałowych.

Zakład rozbudowuje się, wzbogaca o szereg inwestycji społecznych: elektrociepłownię, budownictwo mieszkaniowe, dwa hotele robotnicze, obiekty kulturalne, hale widowiskowo-sportowe, basen pływacki, szluczek lodowisko, ośrodki wczasowe i kolonijne. Wybudowano też przychodnię medykalską.

Niebagatelny wpływ na wysokość i jakość produkcji ma wyspecjalizowana w produkcji wiertniczej i górniczej załoga „Glinika”, która opanowała trudne problemy konstrukcyjne i technologiczne.

Odrębność etniczną polskich Górali kształtowały nie tylko warunki naturalne górskiej krainy, ale również — a może przede wszystkim — wpływy etniczne wołosko-ruskie związane z kolonizacją na prawie wołoskim. Przedstawiając osadnictwo „wołoskie” w Nowotaraszczynie nie można ograniczyć terytorialnie problemu do obszaru Podhala.

Wędrujący pasterze wołoscy dotarli do polskich Karpat Zachodnich już w pierwszej połowie XIV wieku. Wołosi, zwani także Walachami, lub wspólnie Rumunami, od czasów starożytnych zamieszkiwali obszary położone po obu stronach Łuku Karpat Południowych i Wschodnich. Na przełomie wieków I i II naszej ery cesarz Trajan, panujący w Imperium Rzymskim w latach 98–117, w dwu ciężkich wojnach pokbił waleczne plemię Daków, którzy zamieszkiwali obszary między Morzem Czarnym a Karpatami. W celu zromanizowania nowo podbitej prowincji przesiedlono z Alp pasterskie plemiona Walachów. Nowi osadnicy wypasali owce latem na karpacczych halach, a zimą spędzali stada na nizinie, cieplejsze tereny Dobruży położone nad Morzem Czarnym. Szukali także nowych siedzib i pastwisk w górach Półwyspu Bałkańskiego, prowadząc na wół koczowniczy tryb życia. We wczesnych wiekach średnich rozpoczęła się ekspansja Wołochów i wraz z nimi Rusinów w kierunku Karpat Zachodnich, ku Bramie Morawskiej.

Już około połowy XIV wieku w swym przesuwaniu się ku Zachodowi przekraczali oni linię górnego Sanu i zaczęli zasiedlać pusty obszar Beskidu Niskiego, przesuwając się Beskidami ku Bramie Morawskiej. Na przełomie XIV i XV wieku dotarli już na zachód od górnego Dunaju. W 1416 roku założona została w Gorcach na prawie wołoskim Osiedlnica.

Nowe prawo osadnicze — wołoskie — różniło się znacznie od wcześniejszych praw osadniczych: polskiego i niemieckiego. Osadnicy na prawie polskim rentę feudalną uiszczali głównie w naturaliach. Nawet takich osad na prawie polskim założono w XIII i XIV wieku i niejasne, a w przekazach źródłowych tylko wzmiankowe mamy o nich wiadomości. Od XIV wieku na prawie niemieckim, Na tym prawie osiedlają się emigranci z sąsiedniego Spisza, także osadnicy z Pogórza, najczęściej z okolic Dobczy i Gdowa. Podstawą renty feudalnej na rzecz posiadaczy gruntu był czynsz, a z biegiem czasu w coraz większym stopniu renta odrodkowa, praca na pańskim folwarku. Natomiast osadnictwo na prawie wołoskim oznaczało powrót do renty naturalnej, daniny w naturze w postaci baranów, gui, serów, choć nie oznaczało to rezygnacji feudałów również z czynszów od hal i robocizny na folwarkach. Tak więc we wsiach założonych na prawie wołoskim główną formą renty feudalnej były daniny uiszczane obok czynszu i pracy pańszczyźnianej.

W swych wędrowkach łukiem Karpat z południowego wschodu przynieśli Wołosi swoiste obyca-

Zygmunt Goetel

Z dziejów Podhala (4)

je i formy organizacyjne sezonowej gospodarki pasterskiej. Wołoskiego pochodzenia jest strój góralski z jego akcesoriami: ciupagą zwaną w niektórych okolicach do dziś walaską i szeroki, zdobiony mosiężnymi klamrami pas bacowski.

Nie dochowały się źródłowe dokumenty dotyczące kolonizacji na prawie wołoskim w Nowotaraszczynie, ale na podstawie zachowanych przekazów z innych źródeł oraz przez analogię do znanych form organizacyjnych osadnictwa na prawie wołoskim w innych, sąsiadujących z Nowotaraszczyną regionach: w starostwie lanckorońskim, w kluczach sułskim i żywieckim — odtworzyć możemy procesy osiedleńcze i formy organizacyjne w dorzeczu górnego Dunaju.

Nowotaraszczyna była więc tak zwaną krainą z wojewodą wołoskim na czele; wojewodę nazywano wójdą lub krajnikiem. Osadnicy wołoscy do starożytności dobrze królewskich nowotaraskich, którzy siedzibą był zameczek w Szafarach, danię w naturze: w baranach, serze owczym i guinach. Funkcję wojewody wołoskiego zarządzającego prawdomożnością całą nowotaraską krainą pełnił w drugiej połowie XVII wieku Błażej, młynarz ustupski, czyli młynarz z Ustupu, osady leżącej w połowie drogi między Poroninem a Zakopanem. Nazwa „młynarz ustupski” przekształciła się z czasem w nazwisko Ustupski. Należy przypuszczać, że wojewodowie Ustupscy sprawowali władzę nad całą wołoską krainą w Nowotaraszczynie, choć z drugiej strony przeczyłyby temu zanotowana w XVII wieku funkcja wojewody wołoskiego ze wsi Zęb (Ząb).

Nazwa Wołoch czyli Walach dotyczyła wszystkich osadników na prawie wołoskim, niezależnie od języka jakiego używali. W pierwszej externalizacji fali osadników wołoskich dominował język wołoski czyli rumuński, ale już w wiekach XV i XVI osadnicy na prawie wołoskim używali języka ruskiego. Na obszarach należących do Polski w zachodniej części Bieszczadów i w Beskidzie Niskim, w rezultacie osadnictwa na prawie wołoskim wykształciły się nowe ruskojęzyczne grupy etniczne: góralskie plemiona Bojków i Łemków, sięgające na zachód aż po Pieniny, a nawet enklawy wsi Ostruni położonej po słowackiej stronie w Spiskiej Magurze, aż w bezpośrednie pobliże Tatr Bielskich. W XVII wieku ruskojęzyczna była również Górna Orawa zasiedlona przez osadników na prawie wołoskim — do czasu, aż nowa fala osadników z Polski, z doliny Skawy i Soły, okazała się silniejsza. W drugiej połowie XVII wieku język polski wyparł bez śladu język ruski z Górnej Orawy. Przetrwiała natomiast aż po lata bezpośredniego po drugiej wojnie światowej rozleciała enklawa ruska w dorzeczu Ruskiego Potoku (Grajcarek), mię-

dy Pasmem Radziejowej Beskidu Sądeckiego a Małymi Pieninami, czyli tak zwana przez profesora Romana Reinfusa Ruś szlachecka. Tę enklawę łemkowską pod Małymi Pieninami tworzyły cztery wsie: Szlachota, Jaworki, Biała Woda i Czarna Woda. Prawdopodobnie również górną część Szczawnicy Wyżnej w dawnych wiekach zamieszkiwali Łemkowie.

Z osadnictwem na prawie wołoskim wiąza się początki sezonowego wypasu owiec na halach tatrzańskich, jak również w Beskidzie Sądeckim, w Pieninach, w Gorcach i w masywie Babiej Góry. Osadnikom na prawie wołoskim zawdzięczają Podhale, Orawa, Spisz i Ziemia Pienińska organizację sezonowych wypasów owiec na górskich halach.

Osadnictwo na prawie wołoskim w Karpatach Zachodnich zarówno po polskiej, jak i po słowackiej stronie, przyczyniło się do wyodrębnienia się góralskich grup etnicznych. Po polskiej stronie można wytyczyć granicę etniczną między Góralami a ich pogórzańskimi sąsiadami zwanymi Łachami. Linia podziału jest na pewnych odcinkach wyraźna, a na innych zamazana, niemniej można ją w przybliżeniu wyznaczyć poczynając od Białej Sądeckiej, bowiem dalej na wschód w Beskidzie Niskim granica taka nie istniała od czasu kiedy przesiedleni zostali Łemkowie. Biegnie zatem owa granica na południe od Nawojowej w dolinie Kamienicy Nawojowskiej, Barcic w dolinie Popradu, Jazowska w Dolinie Dunajca, po czym wznosi się na wierzchołki Beskidu Wypowskiego, pozostawiając po góralskiej stronie Miłczyca i Siekierzyńską, a po łachowskiej Limanową, Starą Wieś, Tymbark i Skrzydziej. Dolinę Raby aż po Stróżę zamieszkuje Górale, w dolinie Skawy wsią góralską jest Mucharz położony na południe od Wadowic, natomiast nad Solą Porąbką jest wsią góralską, a okolice Kęt zamieszkuje Pogórzanie.

Wśród polskich Górali rozróżniamy następujące grupy etniczne: Górali Popradzkich w okolicach Pienicznej, Górali Pienińskich w Pieninach i na ich obrzeżu, Górali Białych we wschodniej części Gorców w dorzeczu Kamienicy Zabrzezkiej, Spiszaków na obszarze polskiej części Spiszi oraz liczną i terytorialnie rozległą grupę Podhalańców, której siedziby rozciągają się od Tatr przez Niżne Podhale i Gorce aż po Rabkę na północy oraz Ochotnicę i Tyłmanową na północnym wschodzie. Północne stoki Gorców i dolinę Raby w okolicach Mszany Dolnej zamieszkuje Zagórzanie, dolinę środkowej Raby aż po Myślenice i dolinę Skawicy, Babiegórcy, południowe stoki Babiej Góry i całą południową Orawę — Orawcy, wreszcie rozległe obszary Beskidu Żywieckiego, Kotliny Żywieckiej i Beskidu Śląskiego, zamieszkuje Górale Śląscy.

KRÓTKO

● Na mistrzostwach okręgu krakowskiego w podnoszeniu ciężarów, dominowali zawodnicy z województwa nowosądeckiego. W punktacji drużynowej I miejsce zajął LKS „Pogórze” Gorlice przed LKS „Beskid” Nowy Sącz. Tytuły mistrzów wywalczyli: Wiesław Holik (kat. 56 kg — „Pogórze”), Mieczysław Holik (kat. 60 — „Pogórze”), Jerzy Wszolek (kat. 67,5 — „Pogórze”), Stanisław Zarzycki (kat. 75 — „Beskid”), Henryk Kmiecik (kat. 82,5 — „Beskid”), Tadeusz Wietrzak (kat. 90 — „Beskid”), Andrzej Kociotek (kat. 100 — „Beskid”), Stanisław Przybylski (kat. 110 — „Pogórze”).

● 168 dziewcząt i chłopców w hali ośrodka sportowego „Gorce” w Nowym Targu, stacowało piłeczek na kilku stołach, okrzyki radości lub zawodu kibiców, rozpalone do białości emocje kierowników ekip i ich podopiecznych oraz podkaszany głos spikera — takie były pierwsze wrażenia z eliminacji do IX Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży oraz drużynowych mistrzostw Polski w tenisie stołowym juniorów młodszych i starszych. W punktacji łącznej zwyciężył Nowy Sącz przed Krosnem i Kielcami. Indywidualnie najlepiej z naszego województwa spisali się: Dariusz Wołski z Nowego Targu (II miejsce w grze pojedynczej juniorów młodszych) oraz Lucyna Faltyn i Halina Szewczyk również z Nowego Targu (II miejsce w grze podwójnej).

● II bm. działacze Tatrzańskiego Okręgowego Związku Narciarskiego w Zakopanem podsumowali sezon narciarski 1981/82. Na podstawie analizy najważniejszych startów stwierdzono, że narciarze województwa nowosądeckiego utrzymali prymat w kraju, ale dystasnych działaczy nas od rywali z pozostałych okręgów stale maleje.

● Zwycięzcy nowosądeckiego Mundialu, piłkarze Kamerunu (szkółka podstawowa nr 18), wyjechali do Ostrowca Wielkopolskiego na organizowany przez TV ogólnokrajowy „Super-Mundial”. Życzymy powodzenia!

● W Jazowsku zakończył się 41 Międzynarodowy Spływ Kajakowy na Dunajcu, w którym startowało 1559 osób.

● Piłkarze „Glinika” uratowali się przed degradacją z III ligi; do niższej klasy spadł Star Starachowice, którego Gorliczanie wyprzedzili o 3 pkt.

Liga międzyokręgowa

SANDECJA W III LIDZE

Zakończyła rozgrywki tarnowsko-nowosądecka liga międzyokręgowa. Awans do III ligi wywalczyły pierwsze trzy drużyny: Igłopol Dębica, Tarnovia i Sandecja. Oto ostateczna tabela:

1. Igłopol Dębica	30	51	92:23
2. Tarnovia	30	48	83:21
3. Sandecja	30	41	66:29
4. Chemik Pustków	30	36	53:31
5. Dunajec Nowy Sącz	30	36	41:34
6. Limanovia	30	32	39:40
7. Start Nowy Sącz	30	30	50:40
8. BKS Bochnia	30	30	56:61
9. Kolejarz Stróż	30	29	37:97
10. Wisłoka 1b Dębica	30	27	45:58
11. Okocimski	30	24	33:55
12. Grybovia	30	24	38:67
13. Harnas Tymbark	30	21	41:71
14. Radovia	30	21	38:70
15. Unia Niedomice	30	16	34:67
16. Błękitni Tarnów	30	11	32:74

Klasa „B” Nowy Sącz

Łososina Dolna — Świniaresko 1:4
Wojnarowa — Barcice 3:4, Piątkowa — Korzena 0:1, Pomowice — Helena 4:8, Łącko — pauzowało.

1. Helena	75	21	31:19
2. Korzena	15	20	46:23
3. Barcice	15	20	34:23
4. Łącko	14	18	32:23
5. Piątkowa	15	14	27:30
6. Pomowice	15	14	31:45
7. Łososina Dolna	15	11	27:41
8. Świniaresko	15	9	22:35
9. Wojnarowa	14	8	28:40

Informacje WOPR

● Biuro WOPR przyjmuje zgłoszenia kandydatów zainteresowanych zdobyciem uprawnień ratownika — kursy rozpoczyna się w lipcu br.

● Biuro WOPR — Nowy Sącz, ul. Wałowa 4, tel. 295-96 — czynne jest codziennie od godz. 8—15, dodatkowo we wtorki, środy i czwartki do godz. 20. Ośrodek szkoleniowy w Gródku nad Dunajcem dysponuje całą dobą (tel. 38).

Piszę te słowa w chwili, gdy kamera pokazuje zasmuconą twarz Błochina, a stadion wibuluje na cześć Brazylijczyków. Obu rywalom chwala za czystą grę i wielką kulturę. Był to pojedynek nie tylko piękny, trzymający w napięciu, lecz także pod każdym względem rycerski. Oto Szengeli zdobył bramkę, sędzia jej nie uznaje. Żadnych gestów ze strony Gruzina! Obroncy radzieccy zdekoncentrowali się na chwilę, niecelnie wybijają piłkę i potężna bomba grzęźnie w siatce. Dasajew nie wymachuje rękami, nie pokrzykuje na kolegów. Wcześniej bramkarz rywali przepuścił tak zwaną głupią piłkę. Też nikt nie uwiecznił swych pretensji. Po obu stronach szacunek dla przeciwnika i dla partnerów z drużyny. Waleczność. Młodość nadszperkująca idącą w parze z wieloma umiejętnościami, w tym — z umiejętnością godnego przyjmowania niepowodzeń. Odwaga. Szybkość. Wszystko, co tworzy prawdziwe piłkarskie widowisko.

ADAM OGORZAŁEK
OKOLICE STADIONU

W poniedziałek wieczorem obejrzeliśmy mecz znakomitych drużyn i wierzyć się nie chce, że to dopiero początek mistrzostw. Na tym tle raczej błąd wypadł nasi chłopcy. Spieci, asekuranko ustawieni, ambitni, ale gorzej wytrenowani niż Belgowie i zawodnicy radzieccy, mniej umiejący niż Argentyńczy, o klasę gorsi od Brazylijczyków. Tak ich oceniam w drugim dniu mistrzostw, co wcale nie znaczy, że są słabi. Na przykład Bofka i Smolarka wystąpić się nie musimy. Ale zespołu w tej chwili jeszcze nie mamy. Kto z naszych potrafi wyjść do

górnego dośrodkowania? Chyba tylko Szarmach, siedzący na ławce rezerwowych. Dlaczego bez koncepcji rozgrywamy tak zwane stale elementy gry? Co wniósł Iwan? Czy Kustę nie należało wcześniej wpuścić na boisko?

Stawiam te pytania z niepokojem. Białoczerwoni nie przeszli ostatnio żadnych twardych prób. Czy zdążą się sementować, rozluźnić psychikę? Szczerzywemu remis z Włochami na pewno w tym pomoże. Naszym autem może się okazać to, co w tej chwili jest słabością: świeżość, zbliżanie się dopiero do wysokiej formy.

Wylosowaliśmy sześcieliwe. Wejść realne jest wyjście z grupy, nawet przy obecnej formie. Jeśli więc w dwóch najbliższych spotkaniach — w sobotę i we wtorek — Polacy osiągną większe zgranie, skonsolidują się, nabiorą pewności — możemy ich zobaczyć w drugiej rundzie. A wtedy będzie to już inny zespół. Czas pracuje bowiem w tym maratonie dla „turniejowców”. Kto przejechał do Hiszpanii przetrenowany, kto wypali się w eliminacjach, nie dotrzyma później placu rywalom.

Pierwsze mecze wcale nie rozjaśniły sytuacji. Raczej ją pogmatwały. Nie wiemy, które zespoły wykrwawia się w pierwszych potyczkach, a które rozkwitną. Polacy nie wydają mi na „czarnego konia”, ale tanio skóry przecież nie sprzedadzą. Są na pewno lepsi od Jana Ciszewskiego, który już na pokładzie samolotu uciął sobie kilka żenujących „wywiadów” emitowanych następnie przez telewizję. Pyszności, gdy obaj kucharsza za szczy i w dwie rebotali o flakach i schabowym!

Trener lekkoatletów „Limanovii”, Roman Szewczyk, jest człowiekiem skromnej postury. Przed olimpiadą w Monachium przyjechał na obóz do Limanowej Janusz Sidło ze swoimi oszczepnikami. Gdy dowiedział się — wspomina Szewczyk — że ja, kruszywa przy nim, też ćwiczę dwóch młodych oszczepników, parsknął śmiechem. Ale gdy zobaczył na sali, jak sprawni są moi podopieczni, jak szybko pojmują tajniki specjalistycznego treningu, przestał się uśmiechać. Stwierdził, że z nich będzie chyba po ciecha.

Janusz Sidło nie pomylił się. Jeden z wychowanków trenera Szewczyka, 29-letni dziś Michał Wacławik w ubiegłym roku zdobył tytuł mistrza Polski. Podczas Pucharu Europy w Zagrzebiu zajął trzecie miejsce rzutem na odległość 86,26 m. Do tej pory jest to trzeci wynik w historii naszej lekkoatletyki.

— Urodziłem się w Olszówce, gdzie żadnego stadionu ani rzutni oczywiście nie ma — mówi Michał Wacławik. — Zaczynałem wraz z grupą kolegów od rzucania leszczynowymi kijami. Znajomy stolarz sporządził nam prymitywny dysk z ołowianym balastem w środku. Była zabawa. Nie zdarzyło mi się przegrać Pasąc owce całymi godzinami rzucałem kamieniami — w dal i do celu. A krzepę odziedziczyłem po ojcu. Właśnie on wystrugał mi pierwsze narty z jesionu. Biegałem na nich, zjeżdżałem, nawet skakałem po piętności merów.

Nie wyobrażam sobie lata bez pracy na roli, bez kosy, bez rabania drzewa. Pomimo pracy zawodowej i treningu często przyjeżdżam do rodzinnej Olszówki i do teściów w Zubrzy, aby pomóc w gorącym czas.

Na oszczep zdecydowałem się w czasie nauki w technikum mechanicznym, głównie za namową nauczyciela wufu, obecnego dyrektora szkoły, Artura Strużka. Trafiliem do „Limanovii” w ręce trenera Szewczyka, który potrafił mi dogłębnie wyjaśnić, o co w oszczepie chodzi. Niestrudzenie wy-

Jerzy Leśniak

Z Olszówki
do Los Angeles

tykał mi popielniane błędy, demonstrował poprawną technikę rzutu. W czasie wakacji, aby powiększyć nasze środki finansowe wraz z siedmioma kolegami machaliśmy łopatą. Trzeba było dziennie przerzucić 60 ton gliny i wyprodukować 10 tysięcy cegieł. Wtedy zahartowałem mięśnie. Przekonałem się, że najlepszym uzupełnieniem treningu jest praca fizyczna. Na pierwszych „poważnych” zawodach, w Rabce uzyskałem 47,74 m. W 1972 roku

rzuciłem już powyżej 70 metrów i byłem wicemistrzem kraju juniorów. Po wygraniu małego Memoriału Kusocińskiego przeholowałem z treningiem. Nie mogłem się odnaleźć — oszczep lądował poniżej 50 metrów.

Po maturze pracowałem w miejscowej cegielni po roku dostałem się na AWF, którą skończyłem z wyróżnieniem, ze średnią ocen 4,44. Jednocześnie powieściłem sobie, że tak długo będę rzucał, póki nie dojdę do przyzwoitego wyniku. Siedem razy plasowałem się w pierwszej szóstce mistrzostw Polski, nieraz do medalu brakowało kilku centymetrów. Wypalił wreszcie ubiegły sezon — „wykosilem” w Zabrzu na mistrzostwach tytuł i 83,44 m. W Zagrzebiu w Pucharze Europy stanąłem na podium. Marzyłem o miedziowej olimpiadzie, niestety, odnowiły się bóle kręgosłupa. Będąc skutkiem nieudanego skoku z wężu. Trudno było się schylić, żona ubierała mi skarpetki. Nie lekarze przynieśli ulgę, pomógł mi dopiero znany „kregarż”, Józef Mruk ze Starej Wsi. Dużo zawdzięczam też doktorowi Zygmontowi Hajl, entuzjaście sportu ze szpitala.

Od kilku miesięcy pobieram sportowe stypendium, stanowi moje źródło utrzymania. Do tego czasu nie korzystałem z żadnej pomocy. Pracowałem w pełnym wymiarze godzin i trenowałem. Nie powoływano mnie na centralne obozy szkoleniowe i zagraniczne zgrupowania. Ale co tam narzekać, wszystko jest dobre, co się dobrze kończy. Nie dorobiłem się na sporcie

ani mieszkania, ani samochodu. Na zawody jeżdżę pociągami, kolejarze nieraz uśmiechają się widząc dryblasza z ponad dwu i półmetrowym oszczepem. Moim ideałem sportowca jest Broniek Malinowski. Nigdy nie zapomniałem wzruszenia, jakie ogarnęło nas na Memoriale jego imienia w Grudziądzu, gdy w czasie głównego biegu usłyszeliśmy z taśmy radiową transmisję z porwijącej walki Bronka na finiszu w Moskwie.

Dzięki oszczepowi zwiedziłem niemal całą Europę. Najsympatyczniejsza jest Finlandia, gdzie osiedla sąsiadująca z nieskazitelną przyrodą, a wokół hotelu nazbierałem koszy borowików.

Mogłem wraz z żoną przenieść się do większego miasta, zapewnić rodzinie lepsze warunki materialne, a sobie treningowe. Od 12 lat reprezentuję jednak „Limanovię”, gdyż tu, w tym klubie, wśród tych ludzi, czuję się najlepiej.

Przedmą lipcowe mistrzostwa Polski, na których będę się starał uzyskać minimum (powyżej 86 m) na start w mistrzostwach Europy w Atenach. A później znów do roboty. Do igrzysk olimpijskich w Los Angeles zostało już tylko dwa lata.

Michał Wacławik, nauczyciel wychowania fizycznego w szkole podstawowej nr 1 w Limanowej, posiada dyplom trenera II klasy. Jego żona, Aneta, też oszczepniczka na ubiegłorocznych mistrzostwach kraju była czwartą — 50,22 m. Jako juniorka zdobyła tytuł mistrzyni Polski. Młodsza siostra, Lucyna, uczennica liceum ekonomicznego, wygrała wojewódzką spartakiadę młodzieży w oszczepie.

— Nasza czterolatnia córeczka, Iwona, też będzie mistrzynią Polski — zapewnia Michał Wacławik. — Ale to już będzie w XXI wieku.



Dziad swoje, baba swoje

Jako ankieter Zespołu Badania
Opinii Społecznej Krakowskiego
Wydawnictwa Prasowego usłyszałem

następującą skargę: na stoku Góry Parkowej znajdowały się ogródki działkowe pracowników krynickiego urzędu pocztowego. Władze miejskie wywłaszczyły ten teren pod budowę obiektów sanatoryjnych. Po pewnym jednak czasie, zamiast sanatorium pojawił się... kierdel owiec. Ostatnio Wydział Gospodarki Terenami Urzędu Miasta i Gminy znów zawarł dalsze umowy na dzierżawę działek. Jednocześnie: naczelnik przedłużył umowę z właścicielem owiec na ich wypas. Naczelnik urzędu na 1 piętrze, a dyrektor Wydziału Gospodarki Terenami — na II. W ramach jednej instytucji obaj wydają sprzeczne ze sobą decyzje.

Sprawa druga: przedłużyła się w nieskończoność kwestia przydziału odpowiedniego lokalu dla siedziby Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Nowym Sączu. Jako prezes tej

organizacji apeluję do Prezydenta Miasta o ostateczną decyzję w tej sprawie.

JOZEF CITAK

Krynica

Zamknąć tę bramę

Jak rolnik może mieć chęć do pracy, jeśli brak mu zupełnie podstawowych środków produkcji — pasz, gwoździ, łańcuchów, widel, wiader, nawozów? Jak może wydajnie pracować, skoro ponad połowę dni w roku musi znatnować na stanie przy okienkach różnych urzędów i magazynów? Wszystkie te problemy, z którymi każdy rolnik się boryka, tworzą jakby szeroką bramę, przez którą młodzi uciekają ze wsi do miasta. W mieście nie trzeba tak głowkować, żeby wyjść na swoje. Polityka rolna musi być bardziej demokratyczna. Nie może być

tak: masz dużo — dostaniesz jeszcze więcej, masz mało — to zdejmuje czapkę i proś o łaskę. Czy jest to metoda na rozwijanie słabych gospodarstw indywidualnych?

Rolnik z Pisarzowej

Psi problem

W Nowym Targu szerzy się plaga psów: pańskich i bezpańskich. Nie jestem wrogiem tych sympatycznych skądinąd czworonogów, są jednak chyba jakieś granice. Psy gryzą dzieci, które potem są poddawane bolesnym zastrzykom przeciw wściekliznie. Nie nawołuję do powrotu instytucji rakarsza, ale najwyżej czas aby przedstawiciel władz, spółdzielni mieszkaniowej czy Ligi Ochrony Przyrody zajęli się tym trudnym problemem.

BOGUSŁAW SWALARZ

Nowy Targ

PRZEPRASZAMY AUTORA

W poprzednim numerze „Dunajca” opuściliśmy omyłkowo nazwisko autora wspomnienia o Janie Haso- Agopowiczu, p. Wiesława Wazerskiego. Serdecznie przepraszamy.

OGŁOSZENIA

DROBNE

WACHALA Józef, zam. Łucko 465, zgubił wkładkę zaopatrzeniową nr nr seria N-100967, seria N-100968 dla syna Jana, seria N-100970 dla syna Zbigniewa, seria N-100972 dla córki Małgorzaty, seria N-100973 dla syna Krzysztofa — do dowodu osobistego ZL 3005440 oraz seria N-1009880 dla żony Józefa do dowodu osobistego BR 9708642, wydane przez Spółdzielnię Ogrodniczo-Pasieczarską Ziemi Sadeckiej w Nowym Sączu.

SKUBIEJSKI Roman, zam. Krynica, ul. Czarny Potok 2, zgubił wkładkę zaopatrzeniową seria N nr 3007558 do dowodu osobistego AR 7101804, wydaną przez Zespół Opieki Zdrotowej w Krynicy, S-8883

GARWOL Maria, zam. Barceles Górne 229, zgubiła wkładkę zaopatrzeniową nr 185232 do dowodu osobistego BR 2208832 wydaną przez Urząd Miasta i Gminy w Starym Sączu, S-8864

LESIAK Władysław, zam. Nowy Sącz, Turkowska 191, zgubił w dniu 1 VI 1982 r. wkładkę zaopatrzeniową seria WZ 013440 do dowodu osobistego nr ZL 2401302, wydane przez Urząd Miejski w Nowym Sączu, D-9919

SZCZESLIWIE Kozłowy małżeństwo, biuro biurowe „Mazur”, Olstyna 2, skrytka 240

LEDNIEWSKI Wiesław, zam. Nowy Sącz, ul. Kosciuszki 207, zgubił wkładkę zaopatrzeniową nr nr 073004, 073005 dla syna Ryszarda, 073006 dla córki Agnieszki, 073007 dla córki Małgorzaty — do dowodu osobistego AR 700008 oraz nr 073008 dla żony Ireny do dowodu osobistego WL 1400002, wydane przez „Społen” WSS w Nowym Sączu, S-8884

DUDZIK Kłuczkunda, zam. Jurków 80, zgubiła wkładkę zaopatrzeniową N-340078 do dowodu osobistego ZL 3401139, wydaną przez Urząd Gminy w Dobrylu, S-8885

KUPKE Edwardowi, zam. Nowy Sącz, Broniewskiego 184/10, skradziono wkładkę zaopatrzeniową seria N-75110 do dowodu osobistego AR 3801881, wydaną przez Wojewódzki Szpital Zespolony w Nowym Sączu, S-8886

SEKULIE Janinie, zam. Nowa Wieś 46, skradziono wkładkę zaopatrzeniową seria N-300140, N-300389 dla córki Marzyny, do dowodu osobistego AR 479158, wydane przez Urząd Gminy w Łabowej, S-8887

FILIPK Elżbieta, zam. Nowy Sącz, ul. Turkowa 4, zgubiła wkładkę zaopatrzeniową seria N-060321, seria N-060322 dla córki Doroty — do dowodu osobistego ZL 3001041, wydane przez WPiW w Nowym Sączu.

SULEKOWSKI Franciszek, zam. Stara Wieś 37, zgubił wkładkę zaopatrzeniową seria N-342884 — do dowodu osobistego AR 8305338, wydaną przez Urząd Miasta i Gminy w Limanowej.

JONAKOWSKA Anna, zam. Nowy Sącz, Batorego 81/7, zgubiła wkładkę zaopatrzeniową seria WZN 000002 do dowodu osobistego ZL 3001073 wydaną przez Urząd Miejski w Nowym Sączu, S-8888

LESIAKOWI Ferdynandowi, zam. Nowy Sącz, ul. Świdnickiego 12, skradziono wkładkę zaopatrzeniową seria NS-011340 do dowodu osobistego BR 7850137, wydaną przez Urząd Miejski w Nowym Sączu, S-8889

NIEMIŃSKA Helena, zam. Nowy Sącz, Kungurdy 37, zgubiła wkładkę zaopatrzeniową nr nr 020004, 020005 dla córki Heleny — do dowodu osobistego Nr BR — 7850137, wydane przez DRPK — PKP Wagonownia i KL Nowy Sącz, S-8890

CZUCH Kazimierz, zam. Nowy Sącz, Graniczna 98, zgubił wkładkę zaopatrzeniową seria N-844878 do dowodu osobistego BR 9708642, wydaną przez Nowosadeczną Fabrykę Urządzeń Górniczych „NOWOMAG” w Nowym Sączu.

TRZAJNA Stanisława, zam. Nowy Sącz, Batorego 84/31, zgubiła wkładkę zaopatrzeniową seria WZN-025148 do dowodu osobistego ZL 4211131, wydaną przez Urząd Miejski w Nowym Sączu.

LICHON Julia, zam. Grybów — Biała Wyżna 177, zgubiła wkładkę zaopatrzeniową Nr 28161 do dowodu osobistego ZL 3004051, wydaną przez Urząd Miasta i Gminy w Grybowie, S-8890

ZARYCZY Stanisław, zam. Nowy Sącz, Armii Krajowej 35/12, zgubił dnia 1 V 1982 r. wkładkę zaopatrzeniową seria N-134798 do dowodu osobistego AR 4794514, wydaną przez Miejski Zarząd Dróg i Zieleni Nowy Sącz, D-6020

KIERLESZ Antoni, zam. Tylicz, ul. Bochna 1, zgubił wkładkę zaopatrzeniową WZ seria N 309476 do dowodu osobistego AR 2003359, wydane przez Urząd Miasta i Gminy w Krynicy — Miejski Dyrektor Szkół w Krynicy, D-6021

Absolwenci szkół podstawowych

KOMBINAT BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO

w Krakowie-Nowej Hucie, os. Teatralne 9

OGŁASZA WPISY

na rok szkolny 1982/83 do pierwszej klasy

Zasadniczej Szkoły Budowlanej Przyzakładowej Filia KBM w Krakowie, ul. Koszykarska 33, kształcącej w zawodach:

♦ MONTAŻYSTA OBIEKTÓW ♦ MALARZ-TAPECIARZ ♦ CIEŚLA BUDOWLANY ♦ DEKARZ

Warunki przyjęcia:

- ukończenie 13 lat, a nie przekroczony 17 rok życia
- ukończenie VIII klasy szkoły podstawowej
- dobry stan zdrowia

Wymagane dokumenty przy przyjęciu:

- podanie
- świadectwo z klasy VII i VIII szkoły podstawowej

- karta informacyjna ze szkoły podstawowej
- dowód osobisty rodzica lub odpis skrócony aktu urodzenia
- świadectwo szkolne, wydane przez lekarza szkolnego
- 4 fotografie

Nauka w Zasadniczej Szkole Budowlanej trwa 3 lata

Uczniowie przez jeden tydzień odbywają praktyczną naukę zawodu w zakładzie pracy, a przez następny uczą się w szkole (t. tak na przemian) i pobierają wynagrodzenie w wysokości:

- w I roku nauki 700 zł
- w II roku nauki 840 zł
- w III roku nauki 16 zł/godz.

W trakcie nauki uczniowie otrzymują bezpłatnie ubranie robocze, sprzęt i narzędzia pracy, codzienne posiłki regeneracyjne.

Zapewnia się zakwaterowanie uczniów w internacie w Krakowie przy ul. Koszykarskiej 33

Podania należy doręczyć osobiście lub przesłać pocztą

Szczegółowych informacji udzielają:

- Kombinat Budownictwa Mieszkaniowego w Krakowie-Nowej Hucie, os. Teatralne — Dział Kadry i Szkolenia, pokój nr 5, tel. 44-86-22, wewn. 115 oraz — Filia Zasadniczej Szkoły Budowlanej w Krakowie, ul. Koszykarska 33.



FABRYKA SAMOCHODÓW MAŁOLITRAŻOWYCH

„POLMO”

Zakład nr 2 w Tychach

ZATRUDNI

• MONTERÓW — MECHANIKÓW SAMOCHODOWYCH • LAKIERNIKÓW SAMOCHODOWYCH • SPAWACZY GAZOWYCH • ELEKTRYCZNYCH • GALWANIZERÓW • SLUSARZY REMONTOWYCH I NARZĘDZIOWYCH • ZGRZEWACZY • TECZARZY W METALU • KONTROLERÓW JAKOŚCI WYROBÓW • TOKARZY • SZLIFIERZY • FREZERÓW • ROBOCNIKÓW MAGAZYNOWYCH • PRACOWNIKÓW NIEWYKALIFIKOWANYCH DO PRZYZUCZENIA ZAWODU • PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH W NIEPEŁNYM WYMIARZE GODZIN (EMERYTÓW I RENCISTÓW)

Ponadto przedsiębiorstwo zatrudni absolwentów zasadniczych i średnich szkół zawodowych oraz absolwentów Ochotniczych Hufców Pracy w wyżej wymienionych zawodach.

Nowo przyjętym pracownikom zamieszkującym zakład zapewnia:

- zakwaterowanie oraz wyżywienie, na zasadach częściowej odpłatności, w siołkach i bufetach prowadzonych w zakładzie i na terenie osiedli mieszkaniowych
- możliwość wypoczynku w ramach organizowanych wycieczek sobotnio-niedzielnich
- zajęcia we własnych ośrodkach w górach i nad morzem oraz wiele imprez kulturalno-oświatowych i sportowych organizowanych w Zakładowym Domu Kultury i Zakładowym Klubie Sportowym „FASAMA”

Zakład posiada nowoczesny Ośrodek Dydaktyczno-Szkoleniowy, w którym można uzyskać wykształcenie zawodowe i średnie, względnie uzyskać tytuł robotnika wykwalifikowanego

Zakład organizuje w ramach doskonalenia zawodowego kursy zawodowe kształtujące w zawodach:

- suwnicowy
- operator
- ustawiacz maszyn
- spawacz
- i innych

Wynagrodzenie według Układu Zbiorowego Pracy pracowników Przemysłu Maszynowego

Ponadto Zakład zapewnia:

- po roku pracy ekwiwalent pieniężny za węgiel
- nagrody jubileuszowe z funduszu zakładowego
- dodatek stażowy po 5, 10, 15 i 20 latach pracy, w wysokości 5 proc. 10 proc., 15 proc. i 20 proc.

Komplet dokumentów wymaganych przy przyjęciu do pracy:

- dowód osobisty
- legitymacja ubezpieczeniowa (z aktualnym wpisem dot. sposobu rozwiązywania umowy o pracę oraz adnotacją o wysokości zarobków)
- książeczka wojskowa
- świadectwo pracy
- świadectwo szkolne

Adres: Fabryka Samochodów Małolitrażowych „Polmo”

Zakład nr 2 w Tychach

ul. Oświęcimska 401

43-100 Tychy

Dojazd do Zakładu z Katowic autobusem nr 21 lub pociągiem do Bierunia Starego

PIĄTEK

PROGRAM I

10.15 Studio Piłkarskich Mistrzostw Świata. 14.30 RTSS — biologia, sem. 2 — ewolucja układu. 15.25 NURT — Problemy wychowania przedszkolnego i nauczania początkowego — obserwacja i doświadczenia a działalność praktyczna uczniów w klasach początkowych. 15.55 Program dnia. 16.00 Dla dzieci: „Piątek z Pankracym”. 16.30 Dziennik. 17.00 Piłkarskie Mistrzostwa Świata. Włochy — Peru. 19.10 Dobranoc. 19.20 Rolnicze rozmowy. 19.30 Dziennik. 20.00 Monitor rządowy. 20.30 Na pięciolinii — śpiewa zespół 2+1. 20.45 Piłkarskie Mistrzostwa Świata. Brazylia — Szkocja. 23.35 Dziennik.

PROGRAM II

16.55 Program dnia. 17.00 Język rosyjski — lekcja 22. 17.30 Język francuski — lekcja 22. 18.00 Kino powtórzeń „Dorota” — film obyczajowy TP. 19.00 Kronika (Kr.). 19.30 Dziennik. 20.00 Kino powtórzeń „Justyna” — film obyczajowy TP. 21.00 „49 czy 1000” — program publicystyczny. 21.25 „Śsiedzi o nas”. 21.50 „Ballady dla kierowców”.



SOBOTA

PROGRAM I

8.25 „Tydzień na dziele”. 8.55 Program dnia. 9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka”. 10.30 Studio Piłkarskich Mistrzostw Świata. 12.30 „7 anten”. 13.20 „Ludzie z tamtych lat”, wojkowy film dokumentalny. 14.20 „Godzina róży wiatrów” — „Lekarze afrykańskich dusz”. — „Królowa Bona a Dominium Maris”. — „Solo przez Atlantyk”. — „Tropami Olzy”. 15.20 Dziennik. 15.40 „Dziwni są ci dorośli” — radziecki film psychologiczny. 17.00 Piłkarskie Mistrzostwa Świata Polska — Kamerun. 19.10 Dobranoc. 19.20 „Kogo stać na dziecko” (cz. 3). 19.30 Dziennik. 20.15 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej”. 20.45 Piłkarskie Mistrzostwa Świata Belgia — Salvador. 23.15 „Tamta lato, tamta dolina” (6) — „Poławiacze zwycięstwa”, angielski serial obyczajowy.

PROGRAM II

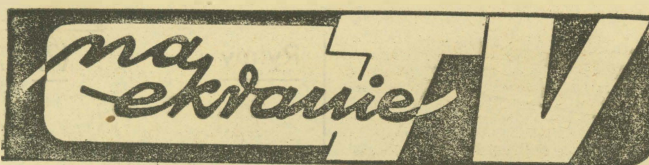
8.30 NURT — najnowsza historia Polski — klasa robotnicza w rewolucji 1905 i wzrost jej roli społecznej. 9.00 NURT — innowacje metodyczne w nauczaniu matematyki — funkcje homograficzne, własności, przykłady zastosowań. 9.30 NURT — psychologiczne problemy zawodu nauczyciela — wywiadówka. 16.00 TELEWIZJA SZCZECIN NA ANTONIE „DWOJKI”. 17.55 „Pies Kantor w akcji” (4). „Tajemnicza stadnina” węgierski film sensacyjny. 19.00 Kronika (Kr.). 19.30 Dziennik. 20.15 Polski film telewizyjny — „Księżę”. 21.05 „Kopacze grób” hiszpański film sensacyjny. 21.55 Gawęda B. Kaczyńskiego o J. Kiepurze. 22.55 Mistrz eksportu. 22.55 Kalejdoskop targowy. 23.05 Nowości poznających studia nagrań.



NIEDZIELA

PROGRAM I

7.25 „Wiedza naszą szansą”. 7.45 Alarm przeciwpożarowy trwa. 7.55 „Nowoczesność w domu i zagrodzie”. 8.15 „Tydzień” magazyn rolniczy. 8.55 Program dnia. 9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek”. 10.30 Studio Piłkarskich Mistrzostw Świata. 12.30 Dziennik i magazyn świat. 13.10



18 VI — 24 VI

„Tamte lata, tamta dolina” (6) angielski serial obyczajowy (powt. z soboty). 14.00 „Raport z gminy” program redakcji rolnej. 14.25 Losowanie dużego lotka. 14.30 Telewizyjny Koncert Zyczeń. 15.25 „Pewien dom na Sójczym Wzgórzu” (8) — „Trudności obrony sycylijskiej” — czechosłowacki serial obyczajowy. 16.50 Proste pytania. 17.00 Piłkarskie Mistrzostwa Świata, Anglia — Czechosłowacja. 19.10 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.15 „Gwiazdy Sopotu” — Demis Roussos. 20.45 Piłkarskie Mistrzostwa Świata Hiszpania — Jugosławia.

PROGRAM II

10.30 Kino powtórzeń „Spóźnione kwiaty” radziecki film obyczajowy. 12.05 „Laurateem być” program muzyczny. 12.55 Program dnia. 13.00 Program wojkowy. 13.30 Program lokalny. 14.00 „A jeśli będzie jesień” reż. — Henryk Czarniecki w roli głównej — Jadwiga Andrzejewska. 14.55—18.00 TELEWIZJA WROCŁAW NA ANTONIE „DWOJKI”. — „Szauwaj język ojców” program dokumentalny; program publicystyczny; „Oddział swawoli” reportaż filmowy; triennale rysunku; portret aktorki — Zofii Łozińskiej; teatr telewizji „Mordujemy Vivaldiego”; Nie tylko panoramy. 18.00—19.30 TELEWIZJA GDANSK NA ANTONIE „DWOJKI” 18.05 „Z marszu” występ reprezentacyjnej orkiestry marynarki wojennej. 18.15 Po raz pierwszy, po raz drugi, po raz trzeci” (1) — kiernasz morskich staroci. 18.20 „Święto morza w starym kinie” montaż archiwalnych kronik. 18.35 „Po raz pierwszy, po raz drugi, po raz trzeci” (2). 18.40 „Budda z Jastarni” — reportaż filmowy. 18.50 „Po raz pierwszy, po raz drugi, po raz trzeci” (3). 18.55 „Morze, nasze morze” program publicystyczny. 19.20 „Po raz pierwszy, po raz drugi, po raz trzeci” (4). 19.25 „Jazd na molo”. 19.30 Dziennik. 20.15 „Gdy nad Anną górzalo niebo” film TP. 21.35 TELEWIZJA KATOWICE NA ANTONIE „DWOJKI”. — „Beskidzkie wianki” film dokumentalny. 22.05 Gra trio harmonijk ustnych — Con Brio — program muzyczny. 22.20 „W tym domu strasz” reportaż filmowy. 22.40 Spotkanie z Marią Pawlusi-Dudową — program muzyczny.



PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

10.15 Studio Piłkarskich Mistrzostw Świata. 15.25 NURT — cywilizacja i kultura współczesna. 15.55 Program dnia. 16.00 Dla dzieci: „Zwierzyniec”. 16.30 Dziennik. 17.00 Piłkarskie Mistrzostwa Świata Francja — Kuwejt. 19.10 Dobranoc. 19.20 Rolnicze rozmowy. 19.30 Dziennik. 20.15 „Świat i my” publicystyka międzynarodowa. 20.45 Piłkarskie Mistrzostwa Świata Honduras — Irlandia Płn. 23.15 Dziennik. 23.35 Melodie na dobranoc.

PROGRAM II

18.40 Jacy jesteśmy (4) — demograficzny portret Polaków. 19.00 Kronika (Kr.). 19.30 Dziennik. 20.15 Urolopy 82 — dia kogo?

Za ile? (2). 20.30—23.20 TELEWIZJA ŁÓDŹ NA ANTONIE „DWOJKI” 20.30 Teatr telewizyjny, Henryk Bardijewski — „Milczące pogodynie”. 21.20 „Demokracja po gwatemalsku” — progr. public. 21.50 „Kulisy cyrku” — reportaż wieczny. 22.15 Droga na ekran. 22.50 Wokół dni czerwonych w Łodzi. 23.05 Śpiewa Jerzy Połomski.



WTOREK

PROGRAM I

10.15 Studio Piłkarskich Mistrzostw Świata. 14.30 RTSS — fizyka, sem. 2 — powtórzenie wiadomości. 15.40 Program dnia. 15.45 Kwadrans z Artemem. 16.00 Dla dzieci: „Skakanka”. 16.30 Dziennik. 17.00 Piłkarskie Mistrzostwa Świata, Peru — Polska. 19.10 Dobranoc. 19.20 „Na pięciolinii”. 19.30 Dziennik. 20.15 „Licz się fakty” program publicystyczny. 20.45 Piłkarskie Mistrzostwa Świata ZSRR — Szkocja. 23.35 Dziennik. 23.55 Melodia na dobranoc.

PROGRAM II

16.55 Program dnia. 17.00 Język rosyjski lekcja 23. 17.30 Język francuski lekcja 23. 18.00 „Krzyżówka”. 18.10 „Interstudio”. 18.40 „Wszystko o reformie”. 19.00 Kronika (Kr.). 19.30 Dziennik. 20.15 Wtorek melomana i recital Edwarda Auera w Filharmonii Narodowej. 21.15 Kino powtórzeń „Zobaczysz babuniu” francuski film obyczajowy. 23.30 Kwadrans z Artemem.



ŚRODA

PROGRAM I

10.15 Studio Piłkarskich Mistrzostw Świata. 13.30 Jak wprowadzić reformę gospodarczą. 14.30 RTSS — chemia, sem. 2 — wybrane zagadnienia z chemii organicznej. 15.25 NURT — cywilizacja i kultura — kultura romantyczna i jej ewolucja. 15.55 Program dnia. 16.00 Dla dzieci: „Tik-tak”. 16.30 Dziennik. 17.00 Piłkarskie Mistrzostwa Świata, Włochy — Kamerun w przerwie meczu: losowanie małego lotka i express lotka. 19.10 Dobranoc. 19.20 Rolnicze rozmowy. 19.30 Dziennik. 20.15 Program publicystyczny. 20.45 Piłkarskie Mistrzostwa Świata, Brazylia — Nowa Zelandia. 23.15 Dziennik. 23.35 Melodie na dobranoc.

PROGRAM II

17.20 Program dnia. 17.25 Język angielski dla zaawansowanych — lekcja 12. 17.55 „Wszystko o reformie”. 18.10 „Ofensywa wyzwolenia” — parada zwycięstwa. 18.40 „Moje miejsce na ziemi” — „Osadnicy”. 19.00 Kronika (Kr.). 19.30 Dziennik. 20.15 Kino powtórzeń „Stodkie oczy” film TP. 21.15—23.25 Wtorek filmowy. 21.15 „Wykidajło” jugosłowiańska nowela filmowa. 21.50 „Charlie i Fatty bawią się

Jeden z pierwszych filmów Charlie Chaplina. 22.05 Aktualności sprzed lat. 23.00 Film na dobranoc: „Brakoroby” — rada film animowany.



CZWARTEK

PROGRAM I

10.15 Studio Piłkarskich Mistrzostw Świata. 15.40 Kwadrans z Artemem. 15.55 Program dnia. 16.00 Dla młodych widzów: czwartek, TDC. 16.30 Dziennik. 17.00 Piłkarskie Mistrzostwa Świata: Francja CSRS. 19.10 Dobranoc. 19.20 „Na pięciolinii” — posłuchajmy Straussa. 19.30 Dziennik. 20.15 „Sonda”. 20.45 Piłkarskie Mistrzostwa Świata, Honduras — Jugosławia. 23.05 Dziennik. 23.25 Film na dobranoc.

PROGRAM II

16.00 Program dnia. 16.05 „Jak wprowadzić reformę gospodarczą” (powt. ze środy). 17.05 Kino powtórzeń „Co się li czy naprawdę” bułgarski film obyczajowy. 18.30 „Poligon”. 19.00 Kronika (Kr.). 19.30 Dziennik. 20.15 Kino powtórzeń „Cyjanek... i kropka deszczu” rumuński film kryminalny. 21.55 „Pegaz” aktualna publicystyka kulturalna. 22.40 Kwadrans z Artemem.



TV BRATYSŁAWA

SOBOTA

8.30 „Pionierska Jaskółka”. 11.15 „Zdobycie nieba”. 12.25 Kalejdoskop. 13.50 „Zostań ze mną, piosenko” — progr. rozr. 14.30 Komik i jego świat. 15.00 Między nar. turniej dżudo (transm. bezp.). 16.00 6+1. 16.40 „Wieża Eiffa” — franc. film dok. 17.00 Widowisko dla dzieci. 18.05 Muz. progr. rozrywk. 19.10 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.00 Karnawał w operetce. 20.45 Bramki, punkty, sekundy. 21.00 „Calkiem zwyciężone zdarzenie” — film franc. 22.45 „Z czego się śmieję” — progr. rozrywk. 23.45 „Skrzypce” — groteska muz.-poetycka.



NIEDZIELA

8.35 „Chodźcie z nami...”. 10.50 Losowanie. 11.05 „Inżynierska odyseja” (12). 12.00 „Zwierciadło tygodnia”. 12.30 Wizyta w klubie. 13.30 MS w motocrossie (transm. bezp.). 14.25 „Trafienie” — technika, historia i współczesność szermierki. 14.45 „Zarezerwowane dla pań”. 15.25 MS w motocrossie (transm. bezp.). 16.25 „Sprytniejszy wygrawa”. 17.05 Mecz Anglia — CSRS w piłce nożnej. 19.10 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.10 J.S. Kupka: Prolog. 22.15 Poeta i rewolucja.

Za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili, redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CZARNY DUNAIEC: 18 i 20 Wspólnik (fr. komedia satyryczna), 21—22 Mniejście niebo (pol. dram. dramat psychologiczny), GORLICE: 19 Afera „Concorde” (wł. sensacyjny), 20—23 Wujaszek z Ameryki (fr. dramat psychologiczny), GRYBOW: 19—21 Szczeki-II (USA, przygodowy), 22—24 Rocky-II (USA, dramat psychologiczny), KROSCIENKO: 18—20 Vabank (pol. sensacyjny), 21—23 Postrzyżyny (CSRS, komedia), KRYNICA: Jworzyna: 19—24 Zemsta po latach (kanad. horror), 25 Dubler (fr. komedia), LIMANOWA: 17—20 Śmierć na żywo (fr. dramat psychologiczny), 22—23 Miś (pol. kome-	dia), 24 Głina czy lajdak (fr. sensacyjny), MSZANA DOLNA: 17—20 Śmierć na żywo (fr. dramat psychologiczny), 22—23 Bez miłości (pol. dramat psychologiczny), MUSZYNA: 18—	sensacyjny), RABKA: 17—20 Komisarz w spódnicę (fr. komedia), 22—23 Nickolodeon (ang. komedia), RYTRO: 19—20 Kozłoróżec-1 (USA, sensacyjny), 22—23 Ukryty w słońcu (pol. dramat psychologiczny), STARY SĄCZ: 19—21 Czas Apokalipsy (USA, dramat społeczny), 22—24 Kapitan Hajduków (rum. przygodowy), SZCZAWNICA: 15—20 Znachor (pol. dramat psychologiczny), 22—27 Old Surehand (jug. przygodowy), TYMBARK: 19—20 Cma (pol. dramat psychologiczny), ZAKOPANE: Giewont: 19—21 Lęk wysokości (USA, komedia), 22—25 Wujaszek z Ameryki (fr. dramat psychologiczny). (w)
--	---	---

REPERTUAR KIN

DUNAIEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Krzysztof Dobosz, Krzysztof Dybel, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Jerzy Leśniewski, Adam Ogórzalek (redaktor naczelny), Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiara (redaktor techniczny). Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 49. Telefony: 238-36, 238-90. Telex: 0322748. Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1, pok. 58, telefon: 22-32-08, 22-75-88, wewn. 238, telex: 0322491. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch” Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk: Zakłady Poligraficzne RSW w Krakowie, ul. Wielopole 1. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, telefon: 22-70-89 oraz wszystkie Biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwo, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35657. K-2

WYBRAKA BEATA DEMBOWSKA

Rozmaitości

Ryszard Gruber



Doktor Sowa się ożeni

Polska telewizja zakupiła następne siedem odcinków czeskosłowackiego serialu „Szpital na peryferiach”. Korespondent „Panorama” donosi z Pragi, że dalsze losy bohaterów niesamowicie się komplikują. Druga część serialu — nakręcona wspólnie z telewizją RFN — jest bardziej wartka i dramatyczna. Dr Sowa żeni się, ale nie z dr Czenkową (która zostaje jego synową); dr Sztrösmajer nie dotrwa do końca serialu; interesująco potoczą się losy dr Błażeja i siostry Iny...

„Szpital” cieszy się popularnością także w NRD, Szwecji i RFN.

Serial rozdyktował całą Czeskosłowację. Zdecydowana większość jest oczywiście „za” choć słychać

także głosy, że w „Szpitalu” jest wszystko „za słodkie” za dobre, że w konfrontacji z normalnym szpitalem szpital telewizyjny jest ładna bajeczka. Odpowiedzią na te wątpliwości niech będzie stwierdzenie jednego z dyskutantów, ordynatora praskiego szpitala dr. Mirosława Slawika: Serial był kręcony w powiatowym szpitalu w miejscowości Most, w północnych Czechach, gdzie w większości żyją górnicy. Nie chodzi o jakiś tam wyjątkowy szpital, taki szpital rzeczywiście istnieje, może bez doktora Sowy czy Błażeja, ale z takim samym jak w serialu wyposażeniem, z taką samą dobrą opieką z równie dobrymi wynikami. I równie ciekawymi operacjami.

Rytm

(2)

The Beatles

Byli współlokator Johna Lennona, Bill Harry, wiedział co i gdzie robi każdy zespół Liverpoolu. Wpadł na pomysł, by wydawać dwutygodnik będący przewodnikiem po klubach i lokalnych tanecznych oraz nawiązał kontakt z właścicielem sklepu płytowego, Brianem Epsteinem.

Epstein zafascynował widok czterech szczupłych chłopców w obcisłych, skórzanych spodniach, złączonych potem i skaczących paście. Ze szczególnym zafascynowaniem obserwował najbardziej agresywnego i niechłujnego z nich — Johna Lennona. Epstein przyszedł manager Beatlesów zainteresował producenta płytowego, Georgea Martina, taśmami nagrany przez Beatlesów. Sze pierwsze single płytowe nagrywali, jako zespół towarzyszący wokalistom rock and rollowemu Toni Sheridanowi, dla wydawnictwa Polydor, mieszczącej się w centrum brytyjskiego show-busie, Londynie.

Zupełniwstwo w ankiecie zorganizowanej przez gazetę Billa Harrego w roku 1962 ugruntowało sławę Beatlesów jako najpopularniejszej grupy w Liverpoolu. W tym roku w lecie na miejsce P. Besta wszedł perkusista Ringo Starr. Zespół The Beatles wzorował się na rock and rollu. So-

rzyszał też z kompozycji takich znanych twórców, jak: Chuck Berry, Little Richard, Carl Perkins. Razem lub osobno Beatlesi nagrywali właściwie wszystko — pop, rock, ballady, Country and Western.

Pierwszy singel firmowany przez firmę Parlophone ukazał się we wrześniu 1962 roku i zawierał dwie kompozycje Lennona i McCartneya „Love Me Do” i „P.S. I Love You”. Drugi singel ukazał się w styczniu 1963 roku i był na nim „Please, Please Me” i „Ask Me Why” również napisane i skomponowane przez Paula i Johna. Utwór „Please, Please Me” stał się wzorem brytyjskiej muzyki młodzieżowej na następne pięć lat.

W marcu 1963 roku The Beatles udają się na tournée po Anglii, zaś 1 kwietnia po raz pierwszy występują w koncercie zwycięzców notowań czasopisma muzycznego New Musical Express na stadionie Wembley w Londynie. W kwietniu 1963 roku ukazał się ich pierwszy longplay „Please, Please Me” (Parlophone, FGS 3042). Producentem jest George Martin. Zapisany, sławczy umieszcza utwory na singlach, a potem na longplayach, twierdził zawsze, że „lepiej sprzedać te same piosenki dwa razy, niż raz”.

Wydanie pierwszej płyty rozpoczęła ichby drugi okres kariery Beatlesów: okres popularności rosnącej do rozmiarów niespotykanych w historii muzyki rockowej.

Jerzy Nikołajczuk

OPINIE

ZBIGNIEW KONIEK o sobie: — „Ci, którzy mnie ochrzęli chuliganem, bardzo często sami są chuliganami. Jakby złośliwie zapominali, że jeśli zdarzy mi się faulować, to na boisku, w walce o piłkę. Najczęściej zapominają o tym panowie, rozpisyjący się o moralności piłkarza, a handlujący na bazarach papirosami przywiezionymi z zagranicy.

— A jaki ma pan przykład hartowania mięso?

— 4 kg.

— Sądzi pan, że ludzie wierzą, że gracie na wysokich obrotach, mając takie przydziały?

— Proszę pana, w tym kraju nie w takie rzeczy ludzie nie chcą wierzyć!”

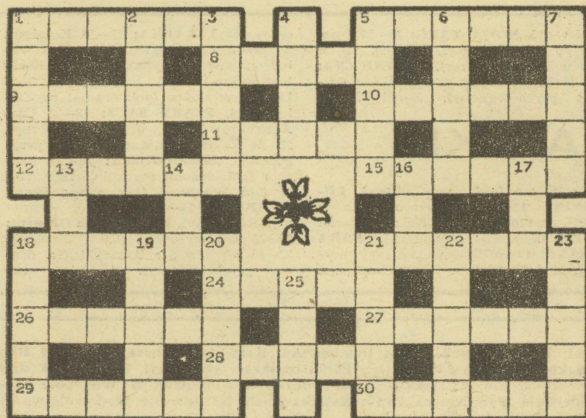
Komisarz wojskowy Torunia, płk. doc. dr POTR PEC o działaniach „nękających” biurokratów: — „Nie widziwy dotąd takiej reakcji po inspekcji, jakiej należałoby oczekiwać.

Wielu kierowników różnych szczebli pracuje nadal bez koncepcji, z dnia na dzień. Nie chcą się odpowiedziałni za swój odcinek, nie są ani przygotowani, ani przyzwyczajeni do tego żeby ich ktoś kiedyś kontrolował. (...) Pośrednimy wyrywki kontrole wtyłniając sprawdzające wykonanie poprzednich uwag i wniosków. **BĘDZIEMY DRAŻYĆ DOTAD AŻ POSKUTKUJE.**

(„Trybuna Ludu”)

BRUNON RAJCA o Macieju Szumowskim: — „Niezlizczona ilość wiadomości — od „New York Timesa” do „Le Figaro”, spowodowała, że M. S. stał się obiektem kultu, zwłaszcza korespondentów prasy burżuazyjnej. Niezbyt dalego o kostium redaktora zmusiło to nawet do wykosztowania się — po kilkunastu latach chodzenia w wylinałej, pożyczkiej marynareczce — do nabycia odpowiedniego garnituru i krawata”

(„Panorama”)



KRZYŻÓWKA NR 20

POZIOMO: 1) ozdobna spinka do spinania szat, używana od epoki brązu do średniowiecza; 5) polecenie, pełnomocnictwo; 9) ssak z rodziny żyrar; 9) wykorzystują go pszczoły do produkcji miodu; 10) pierwiastek chem. z rodziny wanadowców; 11) rodzaj siekierki; 12) produkt uboczny przy produkcji cukru; 13) urządzenie do wysyłania fal radiowych; 18) drapieżna ryba morska z rzędu węgorzokształtnych; 20) tkanina; 24) bazylika prawosławna; 26) obrzym, wielkolud; 27) tymczasowa budowla wodna, odgradzająca zapórę od dopływu wód; 28) grysiak; 29) sproszkowany tytoń; 30) podłużne obniżenie terenu.

PIONOWO: 1) jednostka fonetyczna języka, głoska; 2) kapieliisko nad M. Bałtyckim; 3) tętnica główna; 4) ryba słodkowodna; 5) infuła biskupa; 6) zespół muzyczny złożony z dziesięciu wykonawców; 7) 54 karty; 13) strus australijski; 14) dopływ Wisły; 16) część twarzy; 17) jedna z faz księżyca; 18) malpa z rodziny koczkanów; 19) jeden z

rodzajów literatury; 20) dychawica; 21) narzędzie; 22) córka Tantalosa, zamieniona w skatę; 23) roślina ozdobna; 25) druga żona Zygmunta I Starego.

Rozwiązania prosimy przysyłać do dnia 28 czerwca br.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 17

POZIOMO: 1) wienik; 5) utopia; 8) Uznam; 9) wermut; 10) Idrja; 11) Warła; 12) liszka; 13) kozica; 18) balast; 21) import; 24) impas; 26) ramota; 27) bliker; 28) rewia; 29) ślętyca; 30) Marian.

PIONOWO: 1) Wawel; 2) namaz; 3) kutwa; 4) knur; 5) umiak; 6) obraz; 7) Agata; 13) iwa; 14) kos; 16) Ohm; 17) car; 18) baraz; 19) Azory; 20) tiara; 21) Islam; 22) poker; 23) taran; 25) piwo.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki Nr 17, drogą losowania, nagrody otrzymują panowie: Tadeusz Jajko z Czarnego Dunajca oraz Ryszard Wróbel z Muszyny. Gratulujemy!